



MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

Pismo Patriotów Katolickich
dla Królestwa Chrystusa i Maryi
w duszach rodzin i narodów

Pilgrims of Saint Michael – Pielgrzymi św. Michała
1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0, Canada
Tel.: (450) 469-2209; (514) 856-5714; Fax: (450) 469-2601

Publications Mail Reg. No 40063742
Printed in Canada

Dla sprawiedliwości społecznej
przez Ekonomię Kredytu Społecznego
w zgodzie z nauką Kościoła Katolickiego
i nie przez partie polityczne

Edycja Polska – Nr 55. Rok XII

styczeń-luty 2010

Prenumerata wysyłkowa

O przyjmowaniu Komunii świętej

– Dominus est



W 2008 r. w watykańskim wydawnictwie Libreria Editrice Vaticana ukazała się książka biskupa Athanasiusa Schneidera z Karagandy pt. „Dominus est. Refleksje Biskupa z Azji Środkowej o Komunii świętej”. Książka ta została także opublikowana w języku polskim przez Wydawnictwo Sióstr Loretanek w Warszawie. Przedstawiamy fragmenty rozważań Biskupa dotyczących Eucharystii i sposobu przyjmowania Komunii świętej w Kościele katolickim.

Bp Athanasius Schneider

Przyjmowanie Komunii św. pod koniec starożytności

Autentyczny duch eucharystycznej pobożności Ojców Kościoła rozwijał się w sposób bardzo harmonijny szczególnie pod koniec starożytności w całym ówczesnym Kościele (na Wschodzie i Zachodzie). Pełny jego wyraz ujawniał się w konkretnych gestach i postawach. Komunia święta była przyjmowana do ust po uprzednim ukorzeniu się (na Wschodzie) lub po uklęknięciu (na Zachodzie). W takim kontekście pouczające jest porównanie z rozwojem obrzędu Komunii we wspólnotach protestanckich.

Komunia św. u protestantów

W pierwszych wspólnotach luterańskich przyjmowano Komunię do ust, co czyniono na kolanach, ponieważ Luter nie negował rzeczywistej obecności Jezusa. Natomiast Zwingli, Kalwin i ich następcy, którzy negowali tę obecność, już w XVI wieku wprowadzili przyjmowanie Komunii na rękę i na stojąco:

Stanie na nogach i posuwanie się do przodu celem przyjęcia Komunii było czymś zupełnie normalnym.¹

Podobna praktyka była stosowana także we wspólnotach Kalwina w Genewie:

Rzeczą normalną było przesuwanie się do przodu i postawa stojąca podczas przyjmowania Komunii. Wierni stali przed ołtarzem i przyjmowali eucharystyczne postaci do własnych rąk.²

Niektóre synody Kościoła kalwińskiego w Holandii, odbywające się w XVI i XVII wieku, wprowadziły zakaz przyjmowania Komunii w postawie klęczącej:

Wcześniej w czasie modlitwy i przyjmowania Komunii wierni klęczeli, jednak liczne synody zabroniły takiej praktyki, aby wykluczyć możliwość oddawania czci chlebowi.³

Jezus Chrystus rzeczywiście obecny w Najświętszej Eucharystii

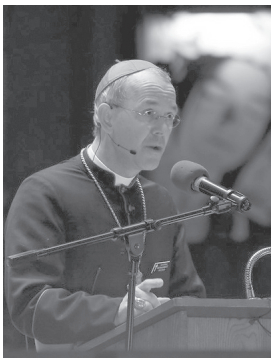
Jeżeli każda liturgiczna celebracja jest czynnością w najwyższym stopniu świętą (por. Konstytucja *Sacrosanctum Concilium* o liturgii świętej, 7), to tym

(ciąg dalszy na str. 2)

W numerze: abp. Malcolm Ranjith Komunia św. na kolanach i bezpośrednio do ust • ks. Robert J. Fox Jak przyjmować Eucharystię • Ron Tesoriero Serce w Hostii - świadectwo • Benedykt XVI Kapłan w świecie cyfrowym • Benedykt XVI Ziemia jako dar Boga dla wszystkich • Louis Even Gdy ludzie budują, popadają w długi • Stanisław Krajski Masoneria i kryzys • Henryk Wesołowski Kiedy leczenie jest gorsze niż choroba • ks. Jerzy Nemo Idę do domu Ojca • Włodzimierz Bojarski Krach światowego systemu finansowego i kryzys • Pielgrzymi św. Michała Zaproszenie na Jerycho Różańcowe •

Dominus est

O przyjmowaniu Komunii świętej



Biskup A. Schneider

(ciąg dalszy ze strony 1)

bardziej jest nią obrzęd lub gest przyjmowania Komunii w najwyższym stopniu świętej. Papież Benedykt XVI w posynodalnej adhortacji *Sacramentum caritatis* podkreśla aspekt sakralności Komunii świętej:

Przyjęcie Eucharystii oznacza ustawienie się w postawie adoracji wobec Tego, którego przyjmujemy (nr 66).

Postawa uwielbienia wobec Tego, który rzeczywiście jest obecny w kawałku konsekrowanego chleba, i to nie tylko przez fakt obecności Jego Ciała i Krwi, ale także przez obecność Boskiego majestatu, wyraża się w sposób naturalny i oczywisty w biblijnym geście adoracji na kolanach lub padaniu na ziemię. I tak na przykład św. Franciszek z Asyżu, kiedy z daleka zobaczył dzwonnice kościoła, klękał i uwielbiał Jezusa obecnego w Najświętszej Eucharystii.

Czy nie odpowiadałoby to prawdzie dotyczącej rzeczywistości konsekrowanego Chleba, gdyby także współcześni wierni, przyjmując go, rzucaliby się na ziemię i otwierali usta jak prorok otrzymujący słowo Boże (por. Ez 3,2) i pozwalali nakarmić siebie jak dziecko (przecież Komunia jest spożywaniem duchowego mleka)? A przecież taką właśnie postawę praktykowały pokolenia katolików we wszystkich Kościołach drugiego tysiąclecia. Taki gest lub postawa byłyby wspaniałą oznaką wyznania wiary w rzeczywistą obecność Boga obecnego pośród jego ludu. Gdyby w takiej właśnie chwili znalazła się obok osoba niewierząca i zobaczyła ów akt uwielbienia i duchowej prostoty, być może, także i ona „upadłaby na twarz, pokłoniła się Bogu, oznajmiając, że prawdziwie Bóg jest między wami” (por. 1 Kor 14, 24-25). Takie powinny być spotkania wiernych z eucharystycznym Chrystusem w uroczystym momencie Komunii świętej.

Komunia święta powinna być przyjmowana bezpośrednio do ust i na klęcząco

Na podstawie dwutysiącletniej historii pobożności i liturgicznej tradycji Kościoła powszechnego na Wschodzie i na Zachodzie, dotyczącej głównie rozwoju patrystycznego dziedzictwa, można dokonać następującego podsumowania:

1. Rozwój eucharystycznej pobożności będącej głównie owocem pobożności Ojców Kościoła przyczynił się – zarówno w Kościele Wschodnim, jak i Zachodnim, i to już w pierwszym tysiącleciu – do udzielania Komunii świętej wiernym bezpośrednio

do ust. Na Zachodzie – na początku drugiego tysiąclecia – został dodany biblijny gest przyklęnięcia. W wielu różnych liturgicznych tradycjach wschodnich, chwili przyjęcia Ciała Pańskiego towarzyszy dostojna oprawa wymagająca od wiernych wcześniejszego upadnięcia na ziemię.

2. Kościół zaleca korzystanie z pateny komuniijnej, aby uniknąć upadania na ziemię cząsteczek konsekrowanej Hostii (por. *Ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego*, 118; Instrukcja *Redemptionis sacramentum*, 93), a także, aby po zakończeniu udzielania Komunii biskup obmywał ręce (por. *Caeremoniale episcoporum*, 166). W przypadku udzielania Komunii na rękę zachodzi



wcale nierzadkie niebezpieczeństwo odrywania się drobnych cząsteczek konsekrowanej Hostii, które bądź to upadają na ziemię, bądź też pozostają na wewnętrznej części dłoni osoby przyjmującej lub na palcach osoby udzielającej Komunii.

3. Moment udzielania Komunii świętej, będący bezpośrednim spotkaniem osoby wierzącej z Boską Osobą Zbawiciela, z samej swej natury wymaga także zewnętrznych oznak, do których należy padnięcie na kolana (w niedzielny poranek zmartwychwstania, kobiety które wielbiły Zmartwychwstałego Pana, trwały w pozycji przyklęnięcia [por. Mt 28, 9], co uczynili także Apostołowie [Łk 24, 52], a być może także apostoł Tomasz, mówiąc: „Pan mój i Bóg mój” [J 20, 28]).

4. Przyzwolenie na karmienie siebie jak dziecko, a więc przyjmowanie Komunii świętej bezpośrednio do ust, najpełniej wyraża głęboki charakter rozumienia tego faktu i faktycznie bycie dzieckiem przed Chrystusem, który karmi nas duchowo. Tylko bowiem człowiek dorosły sam wkłada sobie posiłek do ust.

5. Kościół zaleca, aby w czasie sprawowania Mszy świętej, podczas przeistoczenia, każdy wierny trwał w postawie klęczącej. Czy byłaby jakaś sprzeczność w tym, aby wierny w chwili przyjmowania Komunii świętej, gdy przebywa w bliskości swojego Pana, Króla królów, pozdrowiał Go i przyjmował w postawie klęczącej?

6. Przyjmowanie Ciała Pańskiego bezpośrednio do ust mogłoby być widzialnym znakiem wiary Kościoła w misterium Eucharystii, a także czynnikiem uzdrawiającym i wychowawczym dla współczesnej kultury, dla której klęczenie na kolanach i duchowe dzieciństwo to zjawiska dziwne i zupełnie obce.

7. Pragnienie wyrażania czci i szacunku wobec osoby Chrystusa także podczas przyjmowania Komunii świętej powinno być zgodne z duchem wielowiekowej tradycji Kościoła: *cum amore ac timore* (postawa Ojców Kościoła z pierwszego tysiąclecia) i *quantum potes, tantum aude* – „ile możesz, chwal śmiało” (postawa z drugiego tysiąclecia).

Na koniec odwołajmy się także do wzruszającej modlitwy Marii Stang, niemieckiej matki i babci z Volga, która była deportowana przez stalinowski reżim do Kazachstanu. Otóż ta kobieta mająca «kapłańskiego» ducha z najgłębszą czcią i troską strzegła

Najświętszej Eucharystii i niosła Ją wiernym rozsiadającym po bezkresnych stepach Kazachstanu w czasie komunistycznych prześladowań, modląc się następującymi słowami:

Tam, gdzie mieszka mój Najukochańszy Jezus, gdzie króluje w Tabernakulum, tam nieustannie pragnę trwać na kolanach. Tam chcę się nieustannie modlić. Jezus, tak bardzo Ciebie kocham. Zakryta miłości, uwielbiam Ciebie. Miłości opuszczona, uwielbiam Ciebie. Miłości nieskończona, Miłości oddająca życie za nas na krzyżu, uwielbiam Ciebie. Najdroższy mój Panie i Zbawicielu, spraw, abym także i ja cała była miłością, cała wynagrodzeniem za Najświętszy Sakrament w sercu Twojej Najukochańszej Matki, Maryi. Amen.

Oby Bóg sprawił, aby Pasterze Kościoła zechcieli odnowić dom Boży, jakim jest Kościół, stawiając eucharystycznego Jezusa w samym centrum, przywracając należne Mu pierwsze miejsce, przyczyniając się do tego, aby nadal mógł odbierać wszelkie możliwe oznaki czci i uwielbienia, także podczas przyjmowania Komunii świętej. Kościół powinien zacząć swoją odnowę od Eucharystii. W świętej Hostii nie jest coś, ale Ktoś. „On jest w niej obecny!” – podsumował tajemnicę Eucharystii św. Jan Maria Vianney, proboszcz z Ars. Nie chodzi tutaj o nic innego i o nikogo innego, kto byłby większy od samego Pana i Boga: „Dominus est!”.

Bp Athanasius Schneider

¹ J. R. Luth, *Communion in the Churches of the Dutch Reformation to the Present Day*, w: Ch. Caspers (ed.), *Bread of Heaven. Customs and Practices Surrounding Holy Communion*, Kampen 1995, 101.

² Tamże.

³ Tamże, 108.

Spis treści nr 55:

O przyjmowaniu Komunii świętej - Dominus est – bp Athanasius Schneider	1-2
Komunia święta na kolanach i bezpośrednio do ust – abp Malcolm Ranjith	3
Jak przyjmować Eucharystię – ks. Robert J. Fox	4
Serce w Hostii - świadectwo – Ron Tesoriero	5
Kapłan w świecie cyfrowym – Benedykt XVI	6
Ziemia jako dar Boga dla wszystkich – Benedykt XVI	6
Gdy ludzie budują, popadają w długi – Louis Even	7
Masoneria i kryzys – Stanisław Krajski	8-9-10
Kiedy leczenie jest gorsze niż choroba – Henryk Wesolowski	11
Idę do domu Ojca – ks. Jerzy Nemo	12-13
Krach światowego systemu finansowego i kryzys – Włodzimierz W. Bojarski	14-15
Zaproszenie na Jerycho Różańcowe – Pielgrzymi św. Michała	16



Dwumiesięcznik

MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

January-February 2010

Date of issue: January 2010

styczeń-luty 2010

Ukazuje się 5 razy w roku, plus wydanie specjalne

Wydawca: Pielgrzymi św. Michała przy Instytucie Louisa Evena dla Sprawiedliwości Społecznej (Kanada)

Dyrektor naczelna: Thérèse Tardif

Redagują i tłumaczą (edycja polska):

Janusz A. Lewicki (Polska) & Jacek Morawa (Kanada)

Współpracują: Marie Anne Jacques, Ewa Pietras

Alain Pilote, Jude Potvin, Dominik Wysocki

Redakcja główna:

Kanada: Dwumiesięcznik MICHAEL
1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0
Tel.: (450) 469-2209, (514) 856-5714; Fax: (450) 469-2601
www.michael.org.pl redakcja@michael.org.pl

Przedstawicielstwa:

Polska: Dwumiesięcznik MICHAEL
ul. Traugutta 107/5, 50-419 Wrocław
Tel.: (071) 343-6750

USA: Dwumiesięcznik MICHAEL
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373
Tel./Fax: (413) 665-5052

Oceania: Dwumiesięcznik MICHAEL
32 Dundee Ave, Holden Hill, SA 5088, Australia
Tel.: (08) 8261-0729

Ameryka Południowa: Periódico SAN MIGUEL
Casilla Postal 17-21-1701, Quito – Ecuador
Tel.: 099-707-879

Prenumerata:

w wersji: polskiej, francuskiej, angielskiej, hiszpańskiej
Polska: 2lata–40zł
Europa: 2lata–18€
Kanada&USA: 4lata–\$20
Australia&NZ: 2lata–A\$32
Ameryka Południowa: 2lata–\$10

* Czeki personalne, bankowe lub przekazy pocztowe należy wystawić na *Pismo Michael Journal* i przesłać na adresy podane powyżej.
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych tekstów oraz zmian ich tytułów i podtytułów bez uprzedniego powiadomienia autora. Przy dokonywaniu przedruków z naszego pisma, prosimy o każdorazowe podanie źródła.

ISSN 1496-1024

PUBLICATION MAIL AGREEMENT № 40063742
Legal Deposit – National Quebec Library

Printed in Canada

Send all correspondence that cannot be delivered in
Canada to: MICHAEL Journal, 1101 Principale St.,
Rougemont QC, J0L 1M0, Canada

Komunia św. na kolanach i bezpośrednio do ust

Poniższy tekst stanowi wstęp do książki biskupa Athanasiusa Schneidera pt. „Dominus est. Refleksje Biskupa z Azji Środkowej o Komunii świętej”.

W Księdze Apokalipsy św. Jan opisuje moment, kiedy usłyszał i ujrzał to, co zostało mu objawione, po czym upadł na ziemię i oddał pokłon u stóp anioła Bożego (por. Ap 22, 8). Padanie na ziemię lub klęczenie przed majestatem Bożej obecności w postawie uwielbienia było oznaką wielkiej czci, jaką naród izraelski okazywał wówczas, gdy znajdował się w obecności Pana. W Pierwszej Księdze Królewskiej czytamy: „Kiedy Salomon skończył zanosić do Pana te wszystkie modły i błagania, podniósł się sprzed ołtarza Pańskiego, z miejsca, gdzie klęczał i ręce wyciągał do nieba, i stanawszy, błogosławił całe zgromadzenie izraelskie” (1 Krl 8, 54-55). Postawa króla podczas modlitwy była wyraźna: klęczał przed ołtarzem Pańskim.

Podobną tradycję można zauważyć także na kartach Nowego Testamentu, gdzie widzimy Piotra przypadającego do nóg Jezusa (por. Łk 5, 8), także Jaira proszącego Jezusa o uzdrowienie córki (por. Łk 8, 41), Samarytanina wracającego do Niego z dziękczynieniem i Marię, siostrę Łazarza, proszącą o życie dla swojego brata (J 11, 32). Taka sama postawa towarzyszyła wszelkiego rodzaju zadziwieniom i Bożym objawieniom, które zostały opisane w Księdze Apokalipsy (Ap 5, 8. 14 i 19, 4).

Bardzo bliski związek z taką właśnie tradycją miało przekonanie, że jerozolimskie świątynia była mieszkaniem Boga, dlatego też przebywając w niej, należało przyjąć postawę wyrażającą głęboką pokorę i cześć wobec Bożej obecności.

Również w Kościele głębokie przekonanie, że w eucharystycznych postaciach chleba i wina Pan jest obecny w sposób prawdziwy i rzeczywisty, jak również zwyczaj przechowywania konsekrowanych Hostii w tabernakulum, miały wyraźny wpływ na praktykę klękania w obecności Jezusa Eucharystycznego w postawie głębokiej adoracji.

Istotnie, Sobór Trydencki, odnosząc się do rzeczywistej obecności Chrystusa w postaciach eucharystycznych, orzekł: „W Boskim Sakramencie świętej Eucharystii po konsekracji chleba i wina Pan nasz, Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, znajduje się prawdziwie, rzeczywiście i substancjalnie pod postaciami owych widzialnych rzeczy” (*Breviarium fidei*, 289).

Ponadto już św. Tomasz z Akwinu nazwał Eucharystię: lateks Deista – zakrytą Boskością (Hymny), co świadczy o tym, że już wówczas wiara w rzeczywistą obecność Chrystusa w eucharystycznych postaciach należała do istoty wiary Kościoła katolickiego i stanowiła o jego tożsamości. Zupełnie oczywistą była więc świadomość, że nie można bu-

dować Kościoła, gdy wiara ta jest podważana choćby w minimalnym stopniu.

Dlatego Eucharystia, chleb przeminiony w Ciało Chrystusa i wino w Jego Krew, stając się Bogiem z nami, winna być przyjmowana z zadziwieniem, z ogromną czcią i w postawie pokornego uwielbienia. Papież Benedykt XVI przypominając słowa św. Augustyna: *Nemo autem illam carnem manducat, nisi prius adoraverit; (...) peccemus non adorando* – „Niech nikt nie spożywa tego Ciała, jeśli Go najpierw nie adorował; (...) grzeszylibyśmy, gdybyśmy Go nie adorowali” (*Enarrationes in Psalmos* 98, 9; CCL XXXIX, 1385) podkreśla, że „przyjęcie Eucharystii oznacza postawę adoracji wobec tego, którego przyjmujemy. (...) Tylko przez adorację można dojrzeć do głębokiego i autentycznego przyjęcia Chrystusa” (*Sacramentum caritatis*, 66).

Przy analizie całej tej tradycji łatwiej zrozumieć, że przyjęcie odpowiedniej postawy i wykonanie konkretnych gestów – zarówno ciała, jak i ducha – było czymś zupełnie oczywistym, a nawet wręcz nieodzownym. Umożliwiają one bowiem wyciszenie, otwarcie, przyjęcie, jak również akceptację naszej nędzy przed nieskończoną wielkością i świętością Tego, który wychodzi nam na spotkanie w eucharystycznych postaciach. Najlepszym sposobem wyrażenia naszego szacunku wobec Eucharystycznego Pana byłoby naśladowanie przykładu Piotra, który – jak wspomina Ewangelia – przypadł do nóg Jezusowi i powiedział: „Wydź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny” (Łk 5, 8).

Mimo to obecnie możemy zauważyć, że w niektórych kościołach tego rodzaju praktyka jest coraz rzadsza, a sami odpowiedzialni nie tylko nakładają swoich wiernych do przyjmowania Najświętszej Eucharystii w postawie stojącej, ale także skutecznie wyeliminowali postawę klęczącą uczestników adoracji podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu, zmuszając ich do siedzenia bądź stania. Dziwnym pozostaje tutaj fakt, że podobne zarządzenia są wprowadzane w diecezjach nawet przez osoby odpowiedzialne za liturgię, a w parafiach przez samych proboszczów, bez najmniejszej uprzedniej konsultacji z wiernymi, i to pomimo tego, że dzisiaj w wielu środowiskach mówi się tyle o demokracji w Kościele.

Jednocześnie, mówiąc o przyjmowaniu Komunii świętej na rękę, trzeba nam przypomnieć, że była to praktyka wprowadzona jako nadużycie i w wielkim pośpiechu w niektórych kościelnych środowiskach zaraz po zakończeniu Soboru Watykańskiego II, która zmieniła w ten sposób uprzednią długowiekową tradycję i wprowadziła nową, jako obowiązującą w całym Kościele. Tę zmianę tłumaczy się w ten sposób, że lepiej wyraża ona treść Ewangelii i praktykę pierwotnego Kościoła.

Prawdą jest, że skoro można przyjmować Komunię świętą na język, to można ją także przyjmować na rękę, gdyż w obu tych przypadkach mówimy o organach tego samego ludzkiego ciała. Są też tacy, którzy usprawiedliwiają tego rodzaju praktykę, odwołując się do Jezusa: „Bierzcie i jedzcie” (Mk 14, 22; Mt 26, 26). Biorąc pod uwagę racje przemawiające za taką praktyką, nie należy pomijać faktu, że wszędzie tam, gdzie została wprowadzona w życie, wywołuje ona określony oddźwięk, tego rodzaju postawa ogromnie przyczyniła się – co prawda powoli i stopniowo – do osłabienia postawy czci dla Eucharystii. A właśnie uprzednia praktyka o wiele bardziej chroniła poczucie należnej czci. Na jej miejsce pojawił się wręcz alarmujący brak skupienia i świadomości, że dotyka się niepojętej tajemnicy. Dlatego obecnie można zauważyć, że wiele osób po przyjęciu Komunii świętej wraca na swoje miejsce tak, jakby nic nadzwyczajnego się nie stało. Najbardziej roztargnione są jednak dzieci i młodzież. W wielu przypadkach można także dostrzec brak powagi i wewnętrznego skupienia, które winny być sygnałem obecności Boga w ludzkiej duszy.

Ponadto dochodzi do nadużyć w formie wynoszenia Najświętszych Postaci poza kościoły, by posiadać je w domu jako pewnego rodzaju pamiątkę; są też i takie osoby, które odsprzedają je, lub co gorsza, wynoszą je celem dokonania profanacji podczas satanistycznych rytuałów. Tego rodzaju sytuacje nie są wcale fikcją. Zdarzało się już, że w czasie

dużych celebracji odbywających się w Rzymie znajdowano Najświętsze Postacie porzucone na ziemi.

Podobne przypadki są jedynie sygnałem alarmowym skłaniającym nas do refleksji na utratę wiary, ale powinny również uczulić nas na zniewagi i obelgi czynione wobec Pana, który wychodzi nam naprzeciw, pragnąc uczynić nas podobnymi sobie, aby znalazła w nas swoje odbicie świętość samego Boga.

Papież mówi także o konieczności nie tylko właściwego i głębokiego rozumienia znaczenia Eucharystii, ale także o Jej sprawowaniu z wielką godnością i z ogromnym szacunkiem. Zwraca uwagę na potrzebę rozumienia znaczenia „gestów i postaw, takich, jak np. klękanie podczas znaczących momentów modlitwy eucharystycznej” (*Sacramentum caritatis*, 65). Ponadto, mówiąc o przyjmowaniu Komunii świętej, zachęca wszystkich, „aby ten gest w swej prostocie odpowiadał znaczeniu osobistego spotkania z Panem Jezusem w sakramencie” (tamże, 50).

Z takiej perspektywy należy spojrzeć na książkę, napisaną przez Jego Ekscelencję Athanasiusa Schneidera, biskupa pomocniczego Karagandy w Kazachstanie, której nadał wymowny tytuł *Dominus est*.

Wychodząc od własnego życiowego doświad-



czenia, które przyczyniło się do ukształtowania w nim wielkiej wiary, zadziwienia i czci dla Pana obecnego w Eucharystii, przedstawia nam historyczno-teologiczny wykład, aby wyjaśnić, w jaki sposób na przestrzeni długich lat Kościoła doszło do przyjęcia praktyki przyjmowania Komunii świętej do ust i na kolanach.

Myszę, że nadszedł już czas na dokonanie właściwej oceny sytuacji, jaka panuje w tej

dziedzinie, ponownego jej przemyślenia, a jeżeli to konieczne, do zaniechania aktualnej praktyki, która w żaden sposób nie została zasugerowana ani przez Konstytucję o liturgii świętej *Sacrosanctum concilium*, ani przez Ojców soborowych, a mimo to zaaprobowano ją i bezprawnie wprowadzono w niektórych krajach. Obecnie bardziej niż kiedykolwiek konieczna jest pomoc wiernym w odnowieniu żywej wiary w rzeczywistą obecność Chrystusa w Eucharystii, co przyczyni się także do ożywienia życia samego Kościoła i do jego obrony przed próbami wypaczenia autentycznej wiary.

Wszelkie racje przemawiające za podjęciem takiego działania nie powinny raczej mieć charakteru akademickiego, ale przede wszystkim duszpasterski – to znaczy duchowy, ale także liturgiczny – a jego celem winno być obudzenie prawdziwej wiary we wszystkich członkach Kościoła. Biskup Schneider – w sobie właściwy sposób – budzi w czytelniku ducha odwagi, ponieważ sam zrozumiał prawdziwe znaczenie słów św. Pawła: „Wszystko niech służy zbudowaniu” (1 Kor 14, 26).

Abp Malcolm Ranjith

Sekretarz Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów

Publikacje o Kredycie Społecznym i systemie finansowym

W języku polskim:

Globalne oszustwo i drogi wyjścia (L. Even)	14zł / \$12
Dlaczego wciąż brak nam pieniędzy (Barclay-Smith)	10zł / \$7
Falszerze pieniądze (L. Soucy)	10zł / \$7
Kryzys pieniądza (Ch. Hollis)	17zł / \$10
Kredyt Społeczny a Katolicyzm (G.H. Levesque OP)	7zł / \$5
Lichwa (H. Belloc)	7zł / \$5
Fatima i wielki spisek (D. Manifold)	16zł / \$10
Pieniądz korzeń wszelkiego zła (D. Manifold)	5zł / \$4
O pieniądzu i lichwiarzach (R. Gładkowski)	6zł / \$4

(koszt przesyłki wliczony)

W języku angielskim i francuskim:

In This Age of Plenty (Louis Even)	\$25.00
The Money Myth Exploded (L. Even)	\$3.00
What Do We Mean By Real Social Credit (L. Even)	\$4.00
A Sound and Effective Financial System (L. Even)	\$4.00
The meaning of Social Credit (Colbourne)	\$13.00
Social Credit (C.H. Douglas)	\$18.00
Economic Democracy (C.H. Douglas)	\$21.00
The Money Trick (C.Barclay-Smith)	\$10.00
The Counterfeiters (L. Soucy)	\$10.50
The Monopoly of Credit (C.H. Douglas)	\$21.00
The Approach to Reality (C.H. Douglas)	\$3.00
An Introduction to Social Credit (Monahan)	\$13.00
The Nature of Credit (T.V. Holmes)	\$2.00
Social Credit Principles (C.H. Douglas)	\$1.50
Why I am a Social Creditor (B. Monahan)	\$3.00
The New and The Old Economics (C.H. Douglas)	\$3.00
Whose service is perfect freedom (C.H. Douglas)	\$10.00
The Tragedy of Human Effort (C.H. Douglas)	\$3.00

Obowiązkowa lektura

Moja „Solidarność” Anna Walentynowicz	16 zł / \$12
Obrazki wojenne Ludwik Makowiecki	8 zł / \$6
Trafiona przez piorun Gloria Polo	9 zł / \$7
Trafiona przez piorun (Płyta kompaktowa MP3)	14 zł / \$10
Trafiona przez piorun (wersja angielska)	9 zł / \$7
Nowe technologie - Ukryte niebezpieczeństwa	12 zł / \$7
Nowe technologie (wersja angielska)	12 zł / \$7
Nowe technologie (DVD -wersja angielska)	14 zł / \$10
Z aniołem do nowego świata	20 zł / \$15
Idę do domu Ojca	9 zł / \$7
Odmawiajmy różaniec br B.M. Adamczyk	16 zł / \$12
Dwie Katedry br B.M. Adamczyk	16 zł / \$12
Dwie Katedry (Płyta kompaktowa MP3)	16 zł / \$12
Listy z pokutnej trasy br B.M. Adamczyk	16 zł / \$12
Rękopis z czyszcza	14 zł / \$10
Nadzieje oszustów i przestępców	79 zł / \$60
Robią wszystko żeby nas oszukać	20 zł / \$15

(koszt przesyłki wliczony)

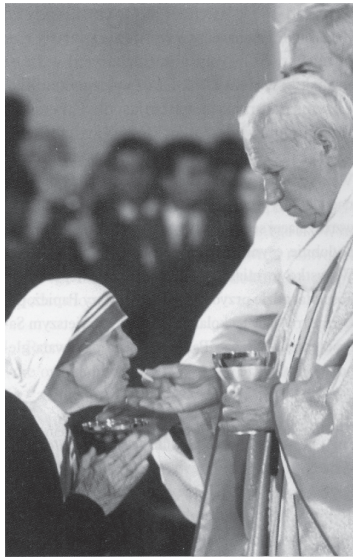
* przy zamówieniach powyżej 10 egz. - oferujemy rabat.

Jak przyjmować Eucharystię

Od 1969 r. Stolica Apostolska aprobuje praktykę udzielania Eucharystii na rękę w regionach i krajach, gdzie uzyskała ona zgodę odpowiednich konferencji Episkopatów. Pierwszej zgody udzielono Belgii w maju 1969 r. Stany Zjednoczone otrzymały zgodę w 1977 r. Głosowanie nad przyjmowaniem Komunii na rękę odbyło się dwukrotnie na corocznych krajowych zebraniach biskupów Stanów Zjednoczonych, w dwóch różnych latach i za każdym razem biskupi byli przeciwko przyjmowaniu Komunii na rękę. Potem sprawa powróciła po raz trzeci na kolejnym zebraniu biskupów i wciąż nie było wystarczającej ilości głosów wśród obecnych hierarchów, by to przeprowadzić. Głosowanie w tej sprawie więc odłożono, żeby zebrać głosy nieobecnych na spotkaniu biskupów. Kiedy to uczyniono, jeszcze na tym samym spotkaniu odbyło się głosowanie. Po dodaniu głosów nieobecnych biskupów niewielką większością uchwalono zgodę na przyjmowanie Komunii na rękę.

Niedługo przed tym trzecim zebraniem biskupów arcybiskup St. Louis, kardynał John J. Carberry, był przez kilka dni gościem na moim probostwie w Redfield w Południowej Dakocie. Wyraził on głęboką troskę na temat przyjmowania Komunii na rękę, co miało być wkrótce przedmiotem głosowania na krajowej konferencji biskupów. Poprosił mnie, bym przedstawił mu powody, jakie mógłby zaprezentować biskupom, dla których nie powinni oni zgadzać się na przyjmowanie Komunii na rękę. Biskupi znajdowali się pod wielkim naciskiem nieposłuszeństwa w wielu parafiach z postawą, która wydawała się mówić: „Jeśli to robimy, oni będą musieli to zatwierdzić”.

Belgia stała się pierwszym krajem, w którym biskupi zatwierdzili przyjmowanie Komunii św. na rękę. Interesujące jest, że Belgia ma teraz tylko 5% katolików uczestniczących regularnie w niedzielnej Mszy św. W Stanach Zjednoczonych, w których uczestniczyło ponad 70% katolików tego kraju w każdej niedzielnej Mszy św., teraz jest ich 25 do 30%, w zależności od sondaży, na jakich się opieramy, nie wspominając milionów byłych „katolików”, którzy wyobcowali się z Kościoła i Eucharystii, w którą utracili wiarę. W wielu naszych szkołach katolickich, zarówno na niższych jak i wyższych poziomach nauczania, prowadzona edukacja pozostaje często ciągle jedynie na poziomie świeckim, bez żadnej wzmianki na temat Sakramentów św. lub niewielkiej o nich mowie. Nie naucza się w ogóle historii katolickiej lub apologetyki [dział teologii zajmujący się obroną prawd wiary – red.]. Podręczniki oferowane przez szkoły stanowe często nie są wierne katolicyzmowi czy prawdziwej historii. Absolwenci takich szkół niejednokrotnie nie posiadają wiedzy na temat prawdziwej wiary i zasad Kościoła. Ich rodzice nie zwracają często uwagi na to, żeby sprawdzić czy dzieci uczą się podstaw wiary katolickiej i jej zasad. Stąd wyraźnie brak formacji w domu, którego podstawowym obowiązkiem jest nauczanie i formowanie. Pozwólcie, że to powiem: jeśli jesteście rodzicami, posyłającymi swoje dzieci do podstawowej lub średniej szkoły „katolickiej” lub college’u „katolickiego”, w większości przypadków nie uczy się waszych dzieci wiary katolickiej. Wiemy jednak, że istnieją szkoły katolickie, które są wierne nauczaniu Kościoła, ale nawet jeśli wasze dzieci są w dobrej szkole katolickiej, obowiązkiem rodziców wciąż pozostaje nauczanie i formowanie ich w wierze.



Czyni przemawiają głośniejsze niż słowa

W dodatku do powyżej przedstawionej sytuacji, Eucharystia, źródło i centrum naszej Świętej Liturgii i czci podczas Mszy św., jest traktowana nonszalancko przez wszelkiego rodzaju ludzi. Widzimy miliony ludzi, których nigdy nie formowano i nie uczono w rzeczywistości o Prawdziwej Obecności Chrystusa w Eucharystii i w Jego Kościele. *Ecclesia de Eucharistia* to tytuł ostatniej encykliki papieża Jana Pawła II.

Błogosławiona Matka Teresa

Błogosławiona Matka Teresa miała całkowitą słuszość, widząc powiązanie między kryzysem wiary wielu katolików a Komunią na rękę. **Co jest powiedziane o czyjejś wierze i miłości do Rzeczywistej Obecności Ciała, Krwi, Duszy i Bóstwa naszego Pana i Odkupiciela Jezusa Chrystusa i wierze w wieczność i Ofiarę Mszy św., w bezgraniczną Ofiarę Krzyża, przez którą Chrystus nas odkupił?** – Czy wyznajemy, że Przenajświętsza Hostia jest zamykana na klucz i traktowana jako zwykły mały kawałek chle-

ba, szybko rozdysponowywany??? Pomyślcie o tym głęboko. Czy naprawdę wierzyacie? Prawdziwie? Musimy zawsze pamiętać, że nie można być prawdziwym katolikiem bez wiary w Eucharystię.

Dotykanie lub przyjmowanie Przenajświętszej Hostii, która jest żywą, Rzeczywistą Obecnością Ciała i Krwi, Duszy i Bóstwa Naszego Pana Jezusa Chrystusa bez odpowiedniego szacunku i adoracji jest nie tylko lekceważeniem, jest poważnym grzechem świętokradztwa. Nie można brać bez troski i niedbale dotykać największego Daru, jaki dał nam Bóg. Tak oto Matka Teresa otwarcie wyrażała wielki smutek, kiedy widziała ludzi przyjmujących Komunię Świętą na rękę. Widząc brak szacunku i nadużycia wkradające się do Liturgii Świętej oraz różne inne problemy narastające w Kościele, przypisywała to wszystko Komunii na rękę i wynikającemu z tego osłabieniu i utracie prawdziwej wiary. Jest ona teraz błogosławioną Matką Teresą. To honor, który dodaje wiarygodności jej ostrzeżeniom.

Dlaczego papież Benedykt XVI nie udziela Komunii Świętej na rękę?

Ci, którzy uczęszczają na Msze papieskie i przyjmują Komunię Świętą z rąk papieża Benedykta XVI muszą klęczeć i przyjmować Najświętszą Hostię na język. Dlaczego? Dlaczego ręce księdza są konsekrowane w czasie jego święceń, kiedy przyjmuje on Sakrament Kapłaństwa? Książd będzie dotykał Ciała i Krwi, Duszy i Bóstwa Jezusa Chrystusa w Eucharystii. Także wiele łask i błogosławieństw będzie przechodziło przez jego ręce: Sakramenty, których będzie dotykał i udzielał, bezgraniczny akt Przeistoczenia, który będzie celebrował podczas świętej Ofiary Mszy, uwieczniający Ofiarę Krzyża – wszystko to wiąże się z użyciem jego konsekrowanych dłoni. Dobrze pamiętam w czasie wielu lat przygotowań do święceń, kiedy czułem wówczas tak jak i teraz respekt przed tym, że moje ręce będą konsekrowane przez biskupa w tych celach. Czułem respekt wobec tego, że Kościół Eucharystii uczyni mnie Strażnikiem Eucharystii, z obowiązkiem dotykania moimi własnymi rękami i poczuciem wielkiej czci i adoracji w mojej duszy, Ciała Jezusa Chrystusa, Drugiej Osoby Trójcy Przenajświętszej. Moim obowiązkiem będzie nadzorowanie, żeby Przenajświętszy Sakrament nie doznał żadnego braku szacunku. Jest on „Przenajświętszy”, ponieważ jest największym Sakramentem ze stałą, niewzruszoną obecnością wcielonego Syna Bożego. Jezus powiedział, że Eucharystia jest konieczna, jeśli mamy mieć Jego życie w sobie. Tak, On to powiedział. Przeczytajcie Ewangelię, cały rozdział Jana 6 pobożnie i dojdziecie do tej wiary z pomocą Ducha Świętego.

Eucharystia, Kapłaństwo, Kościół, idą razem. Wszystkie są zasadnicze w życiu własnego Ciała Mistycznego Chrystusa, który On (Kościół katolicki) założył i ustanowił jako Najwyższy Kapłan. Bez obecności wszystkich trzech, kiedy Jezus ustanowił Swój Kościół, nie istnieje pełny wyraz i życie jednego prawdziwego Kościoła. Bez Eucharystii nie ma środków, by przedstawić nieskończoną cześć Boga Ojca dla Jezusa Chrystusa przez moc Ducha Świętego. Jeśli ręce księdza katolickiego są konsekrowane z powodów, o których mówiliśmy, a są, jak to możliwe, że dziś prawie każdy może wyciągnąć ręce, żeby dotykać i trzymać Eucharystię, Najświętszy i Boski Sakrament, zawierający nieskończoną Osobę Boską, która stała się człowiekiem? Pomyślcie jeszcze raz, zanim wyciągniecie swoje ręce po Eucharystię. Dlaczego książd przy ołtarzu myje swoje ręce na początku modlitwy Eucharystycznej? Co to symbolizuje? Lecz Eucharystia nie jest symbolem; jest boską rzeczywistością RZECZYWISTEJ OBECNOŚCI.

Dzisiejsze, częste, nonszalanckie dotykanie Eucharystii przez wielu przyczyniło się w wielkim stopniu do osłabienia i utraty wiary. To właśnie miała na myśli błogosławiona Matka Teresa, kiedy mówiła o swoim smutku i nadużyciach wynikających z przyjmowania Komunii św. na rękę. Nie ma cienia wątpliwości, co ma na myśli dzisiaj papież Benedykt XVI, kiedy wymaga postawy klęczącej i przyjmowania z jego rąk Eucharystii, Ciała Chrystusa, na język.

Kościół Eucharystii

Kościół katolicki jest Kościołem Eucharystii. Eucharystia jest centrum i życiem Kościoła. Święcenia

Kapłańskie nadają człowiekowi łaskę i duchową siłę do uświęcania innych, do odpuszczania grzechów (J 20,21-23) i do udzielania Eucharystii. Tylko wyświęcony książd może konsekrować chleb i wino w Ciało i Krew Jezusa Chrystusa. Kiedy odbywa się podwójna konsekracja, uwiecznia ona to, co Jezus zrobił w czasie Ostatniej Wieczerzy, pierwszy raz, podczas której ofiarował On fizycznie sam Siebie na Krzyż w pierwszy Wielki Piątek. Ta sama Ofiara odbywa się na każdej Mszy św. Mateusz, Marek i Łukasz, wszyscy oni mówią o Ostatniej Wieczerzy i Jezusie przekazującym Apostołom władzę, którą posiadał, by zmieniać chleb i wino w Swoje Ciało i Krew. „Czyńcie to na moją pamiątkę”. Jan mówi o Eucharystii bardziej szczegółowo, wyjaśniając, że jest to naprawdę Jezus Chrystus, „żywy chleb z nieba”, który przyjmujemy w Eucharystii.

Kiedy przyjmujemy Naszego Pana do naszego serca i duszy w czasie Komunii Świętej, powinniśmy uczynić pobożne i pełne uwielbienia dziękczynienie. Jezus jest obecny, Ciało i Krew, Dusza i Bóstwo, w nas, przez czas, jaki zajmuje całkowite trawienie postaci chleba i/lub wina, które zostały konsekrowane w naszego Pana. Pamiętajmy, to nie jest chleb lub wino po konsekracji, tylko w postaci, wyglądzie i smaku. Metabolizmy różnią się, ale RZECZYWISTA OBECNOŚĆ Jezusa Chrystusa w nas to minimum piętnaście minut, a dla niektórych nawet dłużej. Przez cały ten czas Jezus Chrystus wlewa coraz bardziej uświęcającą łaskę w nasze dusze, umożliwiając intensywniejsze szczęście zanim będziemy oglądać Boga w niebie przez całą wieczność. Otrzymujemy łaskę zgodnie z usposobieniem naszych serc i dusz. Sługa Boży papież Pius XII mówił na temat dziękczynienia po Komunii Świętej: „Nie powinniśmy w sobie przerywać hymnu boskiej chwały”.

Potrzeba Apostolskiego Łańcucha dla Prawdziwej Eucharystii

W wielu wyznaniach oddzielonych od Kościoła katolickiego nie istnieje prawdziwa Eucharystia. Nie ma u nich Rzeczywistej Obecności Jezusa Chrystusa i Jego Ofiary. Dlaczego? Łańcuch Apostolski został od nich oderwany. Ich kapłani nie znajdują się w nieprzerwanej linii konsekracji mężczyzn w Święceniach Kapłańskich, która zaczyna się od Jezusa i Apostołów. Każdy prawomocnie wyświęcony książd katolicki został wyświęcony przez biskupa, który był wyświęcony przez innego biskupa i tak dalej, przez dwa tysiące lat do tyłu, aż dojdziemy do pierwszych biskupów i księży, a mianowicie do Apostołów, którzy zostali wyświęceni przez Samego Jezusa Chrystusa (J 15,16). Nazywamy to „Łańcuchem Apostolskim”. Wiele niekatolickich wyznań było założonych przez ludzi, a nie przez Jezusa Chrystusa. Ich kapłani nie są prawdziwie wyświęceni, ponieważ nie znajdują się w łańcuchu apostolskim. Pismo Święte, które posiadają i z którego się uczą, ich przodkowie wzięli ze sobą, kiedy oderwali się od Kościoła katolickiego w czasie rewolucji protestanckiej na początku XVI wieku. Kontynuowali oni podział na coraz więcej wspólnot religijnych aż do dzisiaj, kiedy istnieje około 30 000 wyznań... Każde z nich jest swoim własnym kościołem. Oferuje on łatwą drogę, ale nie to, czego uczył i co ustanowił Jezus Chrystus. Jezus modlił się podczas Ostatniej Wieczerzy, „aby wszyscy stanowili jedno” (J 17, 21). Powiedział On także: „Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem” (Łk 14,27).

Dlaczego nie powinniśmy przyjmować Eucharystii na rękę? Dlaczego Matka Teresa z Kalkuty tak była zasmucona Komunią na rękę? Dlaczego papież Benedykt wymaga, żeby ten największy z Sakramentów był przyjmowany z jego rąk na klęcząco i na język? Powyższy tekst powinien wam odpowiedzieć dlaczego. Teraz, jeśli jesteście jednym z tych, którzy przyjmują Naszego Pana na rękę, czy mógłbyś podać mi dobry powód dlaczego? Dlaczego wolisz przyjmować Naszego Pana na rękę, tego Jedyne, przed którym Pasterze upadli na kolana i adorowali w to pierwsze Boże Narodzenie? Czy pamiętacie, że Kościół przez wieki wymagał, by Eucharystia była przyjmowana bezpośrednio na język? Dlaczego zmniejszyła się cześć i adoracja dla Eucharystii, co z kolei odciągnęło wielu od prawdziwego Kościoła i od Eucharystii? Czy przyjmowanie do ręki zwiększa twoją wiarę i szacunek? Czy osłabia nie tylko twoją wiarę, ale także i wiarę innych?

Kiedy katolicy tracą swoją wiarę w Eucharystię, tracą oni także samo życie prawdziwego Kościoła, ponieważ jesteście Kościołem Eucharystii.

Ks. Robert J. Fox

(stały gość programu telewizyjnego EWTN Matki Andzeliki)

Serce w Hostii

świadekstwo Rona Tesoriero, autora książki „Reason to Believe” – „Powód do wiary”

Konsekrowana Hostia zmienia się w ciało. Niewidomy odzyskuje wzrok na pół godziny, by zobaczyć film o Eucharystii. Te i inne współczesne przypadki opisał australijski prawnik Ron Tesoriero. Na Świątowych Dniach Młodzieży w Sydney był jedną z osób składających świadectwo.

Ron Tesoriero: Napisałem książkę „Reason to believe”. Jej rdzeń stanowi historia, która moim zdaniem będzie miała szczególne znaczenie dla Kościoła. Wydarzyła się ona w Buenos Aires w Argentynie, gdzie kard. Jorge Bergoglio poprosił profesora, z którym współpracuję, o zbadanie konkretnej sprawy. Chodzi o wydarzenie z parafialnego kościoła w Buenos Aires. Księdzu, który dopiero co skończył odprawiać Mszę św., powiedziano, że na podłodze tego kościoła leży porzucona hostia. Podniósł ją z zamiarem spożycia, jednak widząc jej stan, umieścił ją w naczyniu z wodą i włożył do Tabernakulum. I po dwóch czy trzech dniach zauważył, że hostia zmieniła się w jakąś krwistą substancję, która w ciągu następnych kilku dni jeszcze się powiększyła. W książce zamieściłem zdjęcia ukazujące, że przemiana hostii jest nadzwyczajna: zmieniła się w krwistą, wręcz gęstą substancję. To robi wrażenie.

Kościół zdecydował się podjąć badanie. Pozwolono mi udokumentować pobieranie próbki i przyłączono do grupy, która organizowała badanie tego wycinka. Podsumowując tę historię: substancja okazała się ciałem i krwią, z obecnością ludzkiego DNA. Znamienne, że ten fragment ciała został zidentyfikowany. Amerykański patolog wyspecjalizowany w kardiologii, patrząc w mikroskop, oświadczył: „Mogę dokładnie powiedzieć, co to jest. Materiał ma pochodzenie ludzkie, jest to ciało, a konkretnie część mięśnia sercowego odpowiedzialnego za skurcze serca. I jest to ciało żywe. Mogę coś jeszcze dodać: wokół tkanki jest bardzo wiele białych ciałek. Można to wytłumaczyć dwoma racjami. Pierwsza: to serce żyło w chwili pobierania wycinka. Mówię, że serce żyło, gdyż normalnie białe ciała obumierają poza żywym organizmem, potrzebują organizmu, aby je ożywiały. I ich obecność wskazuje, że substancja żyła w chwili pobierania próbki”. Dalej, powiedział też, że te ciała wniknęły w tkankę, co może znaczyć, że to serce cierpiało – np. jak ktoś, kto ciężko był bity w okolice klatki piersiowej.

Proszę sobie wyobrazić, jak to jest, gdy jest się w pokoju z naukowcem, który to mówi, nie wiedząc, skąd jest materiał, a my wiemy o pochodzeniu badanego wycinka. Na Świątowe Dni Młodzieży do Sydney przywieźliśmy dokumentację przekazaną przez tego księdza. Przybył i on sam, aby dać świadectwo, że do naczynia włożył normalną hostię, tyle że konsekrowaną. A naukowo udowodniono, że substancja wyjęta z naczynia jest ciałem i krwią. Pomyśleliśmy o tym przez chwilę. To nie jest moje przekonanie czy tego księdza: to jest zdanie naukowca.

Z naukowego punktu widzenia ogromne znaczenie ma fakt, że coś takiego się wydarzyło. Żyjemy w świecie bardzo zależnym od nauki. A nauka twierdzi, że może wytłumaczyć każdy obszar naszego istnienia. W ogólnym przekonaniu cuda się nie zdarzają, ponieważ nauka jest bardzo rygorystyczna i zawsze zostawia furtkę, że jeżeli nie ma czegoś dziś, to nie znaczy, że jutro się to nie zdarzy. Jak dotąd nie ma jednak wytłumaczenia, w jaki sposób kawałek chleba może się zmienić w ciało i krew.

W prezentacji na Świątowych Dniach Młodzieży w Sydney opowiedzieliśmy, jak nauka dowiodła tego, co wyznajemy wiarą: że podczas Mszy św. ofiarowany chleb przemienia się w Ciało Chrystusa. Dzisiejsi katolicy różnie patrzą na przeistoczenie. Moim zdaniem nie każdy wierzy, że to jest prawdziwe Ciało i Krew Chrystusa. Większość ludzi uznaje obecność Chrystusa w Eucharystii, ale w sposób symboliczny, a nie realny. Ten naukowy dowód natomiast wskazuje nam, że Ciało i Krew w Eucharystii nie są symboliczne, są rzeczywiste, tak jak nauczał Jezus Chrystus. Ukazując to, chcemy zachęcić do

pełniejszego rozumienia, że Jezus jest rzeczywiście obecny pod postaciami Chleba i Wina. Nie możemy Go zobaczyć, ale On widzi nas. To właśnie są postacie, które wybrał, aby pozostać z nami do końca czasów. Wydaje mi się, że kiedy ludzie pojmą wartość tego, że Jezus jest prawdziwie obecny i że mają z Nim naprawdę bezpośrednią relację – to zmieni rozumienie Mszy św. i Eucharystii.

Czy mnie to osobiście dotknęło? Oczywiście. Pierwsza sprawa, która uderza, to fakt, jakie miałem szczęście, zostając włączony w tę sprawę. Pamiętam, kiedy pierwszy raz zaczynałem badać mistyczne doświadczenia w Kościele, kiedy w pokorny sposób zaczęło się moje poszukiwanie. Jestem prawnikiem. Kiedyś do mojego biura przyszedł ksiądz. Wówczas nie praktykowałem wiary. I opowiedział mi, jak się modli, by stała się rzecz niemożliwa. Chciał kawałek ziemi na kościół. Umieścił tam jakiś obrazek i modlił się z nadzieją na cud. I okazało się, że cud się stał. Osoba, która była właścicielem tej ziemi, przyszła do mnie następnego dnia, mówiąc, że chce się jej pozbyć za bezcen. I wtedy zrozumiałem, że jeżeli ludzie się modlą o to, co niemożliwe, to się to staje.

Czy to przypadek, czy raczej Bóg wysłuchuje i działa? Zacząłem wyszukiwać wydarzenia z historii, gdzie Bóg w jakiś sposób interweniował. Czytałem o Fatimie, o znanym z cudu eucharystycznego Lenciano we Włoszech. I mówiłem sobie: jakie to cudowne, że kawałek chleba stał się Ciałem i Krwią, że od IX w. po dziś dzień istnieje. Myślałem: jak fascynującą rzeczą byłoby uczestniczyć w badaniach tego cudu, jak wielką sprawą byłaby możliwość opowiedzenia tej historii, że jest prawdziwa. I zostało mi to dane. Właśnie teraz to robię. Mam przywilej i możliwość, które podejmuję również w poczuciu odpowiedzialności. Myślę o odpowiedzialności za głoszenie prawdy o tym, co widzieliśmy, co badaliśmy. Chcę też pomóc przedstawić to Kościołowi w taki sposób, aby miało to znaczenie i by można było z tego korzystać.



Takich historii jest wiele. Zrobiliśmy film dokumentalny o Eucharystii w znacznej mierze oparty na tych naukowych odkryciach dotyczących wydarzenia z Argentyny. Chodzi nam o to, aby przedstawić zwłaszcza tym katolikom, których wiara osłabła, naukę Kościoła o Eucharystii. Prezentowaliśmy ten film w kilku miastach Australii. Towarzyszył mi przy tym człowiek, który przez lata był prawdopodobnie najważniejszym australijskim dziennikarzem: Mike Willesee. On się nawrócił, pracując nad jedną z tych historii. Kiedyś prezentowaliśmy ten film o Eucharystii w Adelajdzie dla około dwutyśycznej publiczności. Jak zwykle, zapytaliśmy po projekcji, czy ktoś ma jakieś pytania. Podniósł się pewien

człowiek. Był bardzo poruszony, mówił z wyraźnym wzruszeniem: „Jestem niewidomy. Wiedziałem, że ten film to coś wyjątkowego. I modliłem się: Jezus, proszę, pozwól mi ten film zobaczyć”. I kiedy skończył tę modlitwę – jak mówił – odzyskał wzrok. Był w stanie widzieć ten film od pierwszej sceny do końcowych napisów. Potem znów stracił wzrok. Dodał, że to doświadczenie było tak mocne, że nie wie, co byloby dla niego lepsze: to, że odzyskał wzrok na te 30 minut, czy też odzyskanie wzroku na zawsze.

Dla mnie było to wyjątkowo ciekawe zdarzenie. Ten niewidomy był w stanie opowiedzieć, co w filmie widział. Mówił o jednej konkretnej scenie, która szczególnie zapadła mu w serce. Chciałbym dodać, że kiedy realizowaliśmy ten film, nakręciliśmy dużo różnego materiału: np. ludzi przyjmujących Komunię czy młodzież odpowiednio ubraną i przystępującą do Komunii z godnością. Kiedy filmowaliśmy dzieci, była wśród nich jedna dziewczynka. Pamiętam, że ostrość kadru była doskonała, światło idealne, wyraz twarzy świetny. Uchwyciłem moment, kiedy przyjmowała Komunię na język. To było piękne ujęcie i pomyślałem, że w filmie będzie ważne. I ze wszystkich ludzi, którzy film widzieli, a było ich tysiące, tylko ten ślepy człowiek zwrócił uwagę na wyjątkowość tej sceny. Dla mnie to ewidentny dowód, że on ten film widział.

Wydaje mi się, że jeżeli dzieje się cud, to następne pytanie powinno być: dlaczego? Jeżeli jest to znak od Boga, jeżeli Bóg pozwala hostii krwawić i objawia, że jest to mięsień serca, to musi być jakiś powód. Bóg nie robi rzeczy bez powodu. Jeżeli to jest od Boga, to ma być pomocą dla naszej wiary. Ja już z doświadczenia wiem, że wielu ludzi wróciło do Boga po zetknięciu się z tymi historiami. I tak sobie to tłumaczę, że Bóg je nam daje, aby umocnić naszą wiarę. Nie sądzę, że powinniśmy się ich wstydzić, jeżeli są prawdziwe. Niektórzy ludzie mają bardzo mocną wiarę i ich nie potrzebują. Ale jest wielu innych, jak chociażby ja sam, który potrzebuję zachęty, dodania odwagi. Dopiero poprzez te poszukiwania i analizowanie tych historii dokonana się we mnie wewnętrzna przemiana w rozumieniu Eucharystii.

Wydaje się, że ludzie są zawstydzeni taką koncepcją cudów, ale przecież w Kościele jest wielu świętych, których heroicznosci Kościół dochodził w procesach kanonizacyjnych, pytając o działanie Boga w ich życiu. Cuda nie są wierzze katolickiej obce. Nie powinniśmy się więc dziwić, że się dzieją. Ciekawe, że wielu z nas chce wiedzieć, że takie rzeczy są możliwe. A jeżeli są możliwe – to daje nam to zupełnie inną perspektywę życia, niż ta odczytywana z gazet, według których właściwie Boga nie ma.

W swej pracy odkryłem, że ludzie są głodni Boga. Potrzebują czegoś, co pozwoli im wyjść ponad negatywizm naszego świata głoszącego, że Bóg nie istnieje, nie działa, nie odpowiada. Gdy rozmawiałem z ludźmi w czasie tych poszukiwań, zauważyłem, że nie wstydzą się mówić, ile radości daje im fakt, że Bóg odpowiada na modlitwy. Choćby przypadek tego niewidomego, który prosił Boga, aby pozwolił mu ten film zobaczyć i rzeczywiście go widział – dla mnie to ma ogromne znaczenie. Bóg musiał tam być, skoro go wysłuchał. Ślepy nie modlił się niczym dziećmi do obrazu. Prosił Boga i cud się stał. Bóg odpowiedział.

Ja nie wyszukuję cudów. Jednak kiedy one się zdarzają i Kościół je uznaje, to mamy prawo o nich mówić. Wydaje mi się, że Bogu to się podoba. W książce piszę więc o tym współczesnym przypadku. Sądzę, że jest to historia ważna, dzięki której wiara ludzi się umocni. To nie jest tak, że gonię za cudami. Ale kiedy się dzieją i jestem w nie w jakiś sposób włączony, to mam obowiązek o nich mówić.

Ron Tesoriero

Wysłuchał i spisał ks. Józef Polak SJ

za zgodą Radia Watykańskiego
www.radiovaticana.org

Kapłan w świecie cyfrowym

Papież Benedykt XVI ogłosił 24 stycznia 2010 r. w święto św. Franciszka Salezego – patrona dziennikarzy i mediów – orędzie na 44. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu. W tym roku będzie on obchodzony pod hasłem „Kapłan i duszpasterstwo w świecie cyfrowym: nowe media w służbie Słowa”. Papież mówi w nim o wykorzystaniu nowych zdobyczy technologii, zwłaszcza mediów cyfrowych, takich jak Internet, do głoszenia Słowa Bożego przez kapłanów i osoby konsekrowane. Poniżej przedstawiamy fragmenty tego dokumentu.

Pierwszorzędnym zadaniem kapłana jest głoszenie Chrystusa, Słowa Boga, który stał się ciałem i przekazywanie wielorakiej łaski Bożej, niosącej zbawienie przez Sakramenty.

Aby udzielić właściwych odpowiedzi na te pytania w ramach wielkich przemian kulturowych, szczególnie odczuwalnych w świecie młodzieżowym, drogi komunikowania się, otwarte przez zdobycze technologii, są już niezbędnym narzędziem. Albowiem świat cyfrowy, oddając do dyspozycji środki, umożliwiające niemal nieskończoną zdolność wyrazu, otwiera wielkie perspektywy i aktualizacje dla Pawłowego wezwania: „Bieda mi, gdybym nie głosił Ewangelii!” (1 Kor 9, 16). Toteż wraz z ich rozpowszechnieniem odpowiedzialność za głoszenie nie tylko wzrasta, ale staje się coraz pilniejsza i wymaga bardziej zaangażowanego i skuteczniejszego zaangażowania. W związku z tym kapłan znajduje się niejako na początku „nowej historii”, ponieważ im bardziej nowoczesne technologie tworzyć będą coraz intensywniejsze związki, a świat cyfrowy poszerzy swoje granice, tym bardziej kapłan będzie powołany do osobistego zajęcia się nim duszpastersko, pomnażając swe zaangażowanie, aby zaprząć media na służbę Słowa.

Jednakże rozpowszechniona wielomedialność i urozmaicona „klawiatura” tejże komunikacji mogą pociągać za sobą niebezpieczeństwo użytku poddyktowanego głównie zwykłą potrzebą zaznaczenia swej obecności i błędnego uważania sieci jedynie jako przestrzeni, którą należy zająć. Tymczasem od kapłanów wymaga się zdolności do obecności w świecie cyfrowym przy stałej wierności orędziu ewangelicznemu, aby odgrywali właściwą im rolę animatorów wspólnot, które wypowiadają się już coraz częściej przez liczne „głosy” pochodzące ze świata cyfrowego i aby głosili Ewangelię, wykorzystując, obok tradycyjnych narzędzi, możliwości nowej generacji środków audiowizualnych (zdjęcia, wideo, animacja, blog, strony web), które stanowią nieznaną dotychczas okazję do dialogu i środki użyteczne także dla ewangelizacji i katechezy.

Za pośrednictwem nowoczesnych środków przekazu kapłan będzie mógł ukazywać życie Kościoła i pomagać ludziom dzisiejszym odkrywać oblicze Chrystusa, łącząc właściwe i kompetentne korzystanie z tych narzędzi, nabyte także w okresie formacji, z solidnym przygotowaniem teologicznym i mocną duchowością kapłańską, ożywianą przez ciągłą rozmowę z Panem.

Zadaniem tego, kto jako osoba konsekrowana działa w mediach, jest torowanie drogi nowym spotkaniom, zapewniając zawsze wysoką jakość ludzkiego kontaktu oraz troskę o osoby i ich prawdziwe potrzeby duchowe; dając ludziom, żyjącym w tych naszych „cyfrowych” czasach, znaki niezbędne do rozpoznania Pana; umożliwiając im wychowywanie się do oczekiwania i nadziei oraz zbliżenia się do Słowa Bożego, które zbawia i sprzyja integralnemu rozwojowi człowieka.

Duszpasterstwo świata cyfrowego powołane jest bowiem po to, aby brać pod uwagę również tych, którzy nie wierzą, są nieufni i mają w sercu głębokie, niewypowiedziane pragnienie absolutu i prawdy, ponieważ nowe środki pozwalają nawiązywać kontakt z wyznawcami wszystkich religii, z niewierzącymi i z osobami wszelkich kultur.

Rozwój nowych technologii i w swoim wymiarze całościowym cały świat cyfrowy stanowi wielkie bogactwo dla ludzkości jako takiej i dla człowieka w wyjątkowości jego bytu oraz bodziec do konfrontacji i dialogu. Jednocześnie jednak jawią się one również jako wielka szansa dla wierzących.

Raz jeszcze wzywam was, najdrożsi kapłani, do uchwycenia z mądrością tych szczególnych możliwości, jakie daje współczesna komunikacja. Niech Pan uczyni z was zapalonych głosicieli dobrej nowiny także na nowej „agorze”, jaką tworzą dzisiejsze środki przekazu.

Benedykt XVI



Ziemia jako dar Boga dla wszystkich

8 grudnia 2009 r. papież Benedykt XVI ogłosił kolejne orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2010 r. Tytuł orędzia brzmi: „Jeśli chcesz krzewić pokój, strzeż dzieła stworzenia”. Papież mówi w nim o poszanowaniu dzieła stworzenia, jakiego dokonał Bóg, tworząc kosmos i życie na Ziemi, tworząc człowieka i wszelkie bogactwa naturalne, które są darami Boga.

Odpowiedzialność za środowisko naturalne

Papież zwraca uwagę, że równie wielkim zagrożeniem dla pokoju, jakim są wojny, jest także lekceważenie środowiska naturalnego. Oto, co pisze na ten temat w swoim orędziu:

„1. Jeśli bowiem ludzkie okrucieństwo wobec drugiego jest źródłem wielu niebezpieczeństw, które zagrażają pokojowi i autentycznemu, integralnemu rozwojowi człowieka: wojen, międzynarodowych i regionalnych konfliktów, zamachów terrorystycznych i pogwałceń praw ludzkich, to nie mniej niepokojące są zagrożenia, jakie rodzi lekceważenie – jeśli nie wręcz nadużywanie – ziemi i bogactw naturalnych, które są darami Boga.

2. W Encyklice *Caritas in veritate* podkreśliłem, że integralny rozwój ludzki jest ściśle związany z powinnościami wynikającymi ze *stosunku człowieka do środowiska naturalnego*, które należy traktować jako dar Boga dla wszystkich i którego wykorzystywanie pociąga za sobą wspólną odpowiedzialność za całą ludzkość, szczególnie za ubogich i za przyszłe pokolenia”.

Kryzys ekologiczny

Benedykt XVI mówi, że kryzys ekologiczny łączy się z koncepcją rozwoju człowieka i z kryzysami moralnymi, jakie dotyczą naszego współczesnego świata. Zagrożeniem dla pokoju jest lekceważenie „mądrego projektu kosmosu, który jest owocem myśli Boga”. Człowiek nie może samowolnie, bez Boga, decydować o tym, co robi na Ziemi. Papież pisze:

„4. Czy możemy zapomnieć o rosnącym zjawisku, jakim są tzw. uchodźcy ekologiczni: osoby, które ze względu na zniszczenie środowiska, w którym żyją, muszą je opuścić – niejednokrotnie razem z dobytkiem – i stawić czoło niebezpieczeństwom i niewiadomym, związanym z przymusowym przesiedleniem? Czy możemy nie reagować w obliczu konfliktów zarówno już trwających, jak i potencjalnych, związanych z dostępem do zasobów naturalnych? Wszystkie te zagadnienia mają głęboki wpływ na możliwość korzystania z praw człowieka, takich jak na przykład prawo do życia, do żywienia, do zdrowia, do rozwoju.

5. Jednakże trzeba przyznać, że kryzysu ekologicznego nie można rozważać w oderwaniu od kwestii z nim powiązanych, ponieważ łączy się on ściśle z samą koncepcją rozwoju oraz z wizją człowieka i jego relacji z innymi i ze stworzeniem. Rzeczą rozsądną jest zatem dokonanie *głębokiej i dalekowzrocznej analizy modelu rozwoju*, a także refleksja nad sensem gospodarki i jej celami, umożliwiającą naprawę wadliwych mechanizmów i wypaczeń. Wymaga tego stan zdrowia ekologicznego planety; do tego skłania także i przede wszystkim kulturowy i moralny kryzys człowieka, którego objawy są od dawna widoczne w każdej części świata. (...) Kryzysowe sytuacje, z którymi się teraz boryka, mające podłoże już to gospodarcze, już to żywnościowe, ekologiczne czy też społeczne, są w gruncie rzeczy również powiązane ze sobą kryzysami moralnymi. Zobowiązują one do wytyczenia na nowo wspólnej drogi dla ludzi. Zobowiązują zwłaszcza do tego, by sposób życia cechowały umiar i solidarność.

6. (...) Wszystko, co istnieje, należy do Boga, któ-

ry powierzył to ludziom, ale nie po to, by decydowali samowolnie. I kiedy człowiek, zamiast odgrywać swoją rolę współpracownika Boga, zajmuje Jego miejsce, doprowadza do tego, że przyroda się buntuje, jest bowiem przez niego «bardziej tyranizowana niż rządzona».

Powszechne przeznaczenie dóbr

Jedną z podstawowych zasad katolickiej nauki społecznej jest zasada powszechnego przeznaczenia dóbr, z której wynika również konieczność troski o to, co Pan Bóg stworzył dla wszystkich na Ziemi. Benedykt XVI zauważa:

„7. Trzeba niestety stwierdzić, że bardzo wielka liczba ludzi w różnych krajach i regionach planety boryka się z rosnącymi trudnościami na skutek zaniedbania bądź odmowy ze strony wielu w kwestii odpowiedzialnego zarządzania środowiskiem. Sobór Watykański II przypomniał, że **«Bóg przeznaczył ziemię wraz ze wszystkim, co się na niej znajduje, na użytek wszystkich ludzi i narodów»**. Dziedzictwo stworzenia należy zatem do całej ludzkości. Tymczasem tempo, w jakim obecnie jest ono wykorzystywane, stwarza poważne zagrożenie, że pewnych bogactw naturalnych zabraknie nie tylko dla współczesnego pokolenia, ale przede wszystkim dla przyszłych pokoleń. (...) Zadaniem wspólnoty międzynarodowej i rządów poszczególnych krajów jest podejmowanie odpowiednich działań, by było możliwe skuteczne przeciwstawianie się wykorzystywaniu środowiska w sposób, który jest dla niego szkodliwy.

8. (...) Zasoby naturalne powinny być zużywane w taki sposób, by czerpanie natychmiastowych korzyści nie pociągało za sobą negatywnych skutków dla żywych istot, ludzi i zwierząt, dziś i jutro; **by ochrona własności prywatnej nie stała w sprzeczności z powszechnym przeznaczeniem dóbr**; żeby ingerencja człowieka nie miała negatywnego wpływu na urodzajność ziemi, dla dobra wszystkich dziś i w przyszłości”.

Zaspokojenie podstawowych potrzeb wszystkich

W końcowych punktach orędzia Papież pisze o tym, co należy zrobić, by szanując porządek stworzenia, przeciwstawić się degradacji środowiska.

„10. (...) Należy również wziąć pod uwagę odpowiednie programy rozwoju wsi, oparte na drobnych rolnikach i ich rodzinach, a także wypracować stosowne rozwiązania polityczne w kwestii gospodarki leśnej, likwidacji odpadów, połączenia walki ze zmianami klimatycznymi z walką z ubóstwem. (...) Krótko mówiąc, konieczne jest uwolnienie się od logiki czystej konsumpcji, by wspierać takie formy produkcji rolnej i przemysłowej, w których będzie uszanowany porządek stworzenia oraz które będą zaspokajały podstawowe potrzeby wszystkich. Kwestią ekologiczną należy się zająć nie tylko ze względu na przerażające perspektywy, jakie rodząca degradacja środowiska; motywacją do jej podejmowania winno być przede wszystkim dążenie do autentycznej solidarności na skalę światową, opartej na wartościach miłości, sprawiedliwości i dobra wspólnego.

11. (...) Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za ochronę świata stworzonego i musimy się o niego troszczyć. Ta odpowiedzialność nie ma granic. Zgodnie z *zasadą pomocniczości* ważne jest, aby każdy zaangażował się na właściwym sobie poziomie, dokładając starań, by została przewyżniona przewaga interesów indywidualnych”.

Ochrona stworzenia jako warunek pokoju

Papież kończąc orędzie zwraca uwagę na „ekologię ludzką”, która obejmuje także ochronę życia ludzkiego od naturalnego poczęcia do naturalnej śmierci.

„12. (...) Obowiązki względem środowiska wynikają z obowiązków względem osoby, pojmowanej jako indywiduum i w odniesieniu do innych. Dlatego chętnie popieram wychowanie do **odpowiedzialności ekologicznej, która – jak wskazałem w Encyklice *Caritas in veritate* – gwarantowałaby prawdziwą «ekologię ludzką», a zatem potwierdziła z nowym przekonaniem nienaruszalność życia ludzkiego w każdej jego fazie i w każdej kondycji**, godność osoby i niezastąpioną misję rodziny, w której wychowuje się w duchu miłości bliźniego i poszanowania środowiska.

14. (...) Dlatego każdy człowiek ma obowiązek chronić środowisko naturalne, aby budować świat pokojowy. (...) Oby byli tego świadomi rządzący narodami oraz wszyscy, na każdym szczeblu, którym leży na sercu los ludzkości: ochrona stworzenia i zaprowadzanie pokoju są ze sobą ściśle powiązane!”.

Benedykt XVI

Gdy ludzie budują, popadają w długi

Tematem tego artykułu będzie produkcja dóbr kapitałowych. Dlatego na początek rozważmy, czym się różnią dobra kapitałowe od dóbr konsumpcyjnych.

Pan Smith jest producentem obuwia. Buty są dobrem konsumpcyjnym, rzeczą, której każdy używa, aby zaspokoić swoje potrzeby. Chleb, masło, mięso, ubranie, drewno do kominka, lekarstwa, itd., są dobrami konsumpcyjnymi, dobrami dostarczonymi na rynek dla konsumentów. Tak więc, gdy pan Smith produkuje parę butów, tworzy on wtedy dobra konsumpcyjne.



Louis Even

Aby lepiej zaspokajać popyt, pan Smith decyduje się powiększyć swoje przedsiębiorstwo. Powiększenie jego przedsiębiorstwa nie będzie dane na rynek. Nie jest to przecież jakaś rzecz, której się używa tak jak buty. Jest to zwiększenie zdolności produkcyjnej biznesu pana Smitha. Dokonano tego, by produkować więcej butów.

Biznes pana Smitha jest *dobrem kapitałowym*. Powiększenie biznesu jest także dobrem kapitałowym. Dobra kapitałowe są używane do wytwarzania (produkcji) dóbr konsumpcyjnych.

Kraj rozwija się, staje się coraz bogatszy, gdy powiększa swą zdolność produkcyjną. Dlatego kraj winien powiększać swoje dobra kapitałowe: swoje elektrownie, swoje przedsiębiorstwa, swoje środki transportu, itd. Nazywamy to *ekspansją ekonomiczną*.

* * *

I jeszcze jedna uwaga, zanim przystąpimy do naszego tematu. Za produkt, który nabywasz musisz zapłacić rachunek: zawiera on nie tylko cenę materiałów i robocizny, potrzebnych do wytworzenia tego produktu, ale także zysk producenta i pośredników. Jest to także część kosztów infrastruktury producenta i sklepu. To znaczy, że kupujący płaci za część dobra kapitałowego przy każdym zakupie dobra konsumpcyjnego.

To wydaje się naturalne. Jednak gdy przyjrzymy się temu bliżej, dostrzeżemy problem dotyczący przedsięwzięć publicznych; ludzie płacą podwójnie i więcej za to, co jest owocem ich własnej pracy. Na dowód tego podamy tu przykład.

Finansowanie prac publicznych, jako system konfiskaty

Elektrownia wodna

Załóżmy, że jakiś kraj – albo stan lub prowincja – decyduje się zaprzęgnąć rzekę do produkcji energii elektrycznej. Będzie to z pewnością dobro kapitałowe. Także na pewno, będzie to ekspansja ekonomiczna: dodatkowa energia powiększy zdolność produkcyjną kraju.

Załóżmy, że ta inwestycja wymaga 600 000 dolarów tygodniowo na wypłaty dla inżynierów, robotników, dla wszystkich pracujących na budowie i dla wszystkich tych, którzy dostarczają materiałów i narzędzi, itp. W praktyce oczywiście są tygodnie, gdy potrzeba więcej pieniędzy i są tygodnie, gdy potrzeba ich mniej, w zależności od nasilenia prac oraz potrzeb materiałów i narzędzi, lecz my upraszczamy obliczenia uśredniając wszystkie tygodnie do wartości 600 000 dolarów.

Jakikolwiek byłby sposób organizacji finansowania tego przedsięwzięcia, środki płatnicze pochodzą z systemu bankowego, jedyne źródła, gdzie się one rodzą i dokąd muszą być zwrócone zgodnie z warunkami narzuconymi przy ich narodzinach.

Każdego tygodnia, wszyscy pobierający wynagrodzenie za pracę w łącznej wysokości 600 000 dolarów zużyją te pieniądze, dla siebie i dla swych rodzin, na dobra konsumpcyjne, których potrzebują. Następnie te 600 000 dolarów odbędzie drogę odwrotną, w kierunku systemu bankowego, który będzie mógł emitować tyle samo pieniędzy z tygodnia na tydzień, bez zwiększania całkowitej ilości pieniędzy w obiegu.

Pięćdziesiąt tygodni później, całkowita ilość pieniędzy wydana na płace, a następnie zamieniona na dobra konsumpcyjne, wyniesie 30 milionów dolarów. Jeżeli przy tym samym rytmie robót potrzeba będzie

jeszcze pięciu lat na ukończenie tego przedsięwzięcia, to całkowita kwota osiągnie wartość 180 milionów dolarów. Elektrownia będzie wtedy gotowa do dostarczania energii elektrycznej. Ale powstanie dług wielkości 180 milionów dolarów, zapisany gdzieś w księgach systemu finansowego.

Dlatego też, a jest to fakt wymagający dobrego zrozumienia:

Rzeczywisty koszt elektrowni jest to koszt tego wszystkiego, co zostało skonsumowane w celu jej wybudowania. Jest to zatem koszt wyżywienia, ubrania, mieszkania, usług dla tych wszystkich, którzy mieli udział w budowaniu elektrowni, albo w wytworzeniu materiałów i w transporcie.

Ale zespoły budujących elektrownię korzystały z żywności, odzieży, mieszkań i usług wykonywanych przez producentów dóbr i usług w kraju, gdy członkowie tych zespołów wydawali swe zarobki. Zatem to mieszkańcy całego kraju, poprzez swoją pracę, przez akumulowaną w kraju produkcję, w takim stopniu jak to było potrzebne, płacili w rzeczywistości za przedsięwzięcie budowy elektrowni. Banki produkowały tylko „bilety”, liczby służące jako środki płatnicze, wspomagające wszystkie dokonane transakcje.

Elektrownia jest produktem społeczeństwa kraju. Powinna więc być bezspornie własnością tego społeczeństwa. Niestety jednak, istnieje dług obciążający ludzi, dług równy cenie tego, co ci ludzie sami wyprodukowali, dług w wysokości 180 milionów dolarów. I tych 180 milionów dolarów nie ma już w rękach ludzi. Tydzień po tygodniu pieniądze wracają do swego źródła. Ludzie nie mają już tych pieniędzy, a będzie się od nich wymagać takiej kwoty, stopniowo poprzez opłaty za rachunki za energię (prąd).

Ludzie zapłacili za elektrownię swoją pracą. Będą musieli zapłacić za nią drugi raz przez rachunki za energię elektryczną lub poprzez podatki albo przez kombinację tych dwóch płatności, aby spłacić ten 180 milionowy dług. Będą oni płacili ponadto odsetki od tych 180 milionów, a jeśli spłacanie potrwa dłużej, to odsetki mogą osiągnąć wartość równą albo nawet przekroczyć wartość 180 milionów dolarów. Dlatego ludzie będą pracować drugi raz, a nawet trzeci raz, aby zapłacić za to, co już wyprodukowali. Jest to po prostu konfiskata owoców pracy ludzkiej.

Konfiskata własności

Komentując podobny przykład, James Guthrie napisał w australijskim dwumiesięczniku *New Times*:

„Stanęliśmy wobec zagrożenia konfiskatą własności, która wprawdzie funkcjonuje mniej drastycznie niż w krajach komunistycznych, ale jest nie mniej skuteczna. A właśnie w powodu jej ukrytego mechanizmu jest prawdopodobnie znacznie bardziej niebezpieczna.

Gdy uzmysłowimy sobie jak wiele ludzkość wytworzyła na naszej planecie przez tysiące lat, to trudno jest zrozumieć, dlaczego większość tych ludzi w każdym pokoleniu musi zaczynać swe życie jako upośledzeni, musi startować praktycznie z niczego, co najmniej w aspekcie finansowym.

Każde pokolenie doświadcza, że praktycznie żadne z fizycznych aktywów zbudowanych przez ich poprzedników nie zostaje im przekazane i nie otrzymują z tego tytułu żadnych dywidend. Przeciwnie, te fizyczne aktywa okazują się finansowymi długami, co ujawnia się w postaci ciągle rosnących cen.

Jeśli nie otrzymujemy żadnych kredytów ani dywidend z kolosalnych wysiłków reprezentowanych przez nasze krajowe aktywa i jeśli nie uzyskujemy redukcji cen związanej z zastosowaniem procesów zautomatyzowanej produkcji, to wyjaśnia to, dlaczego tak wiele naszych wysiłków pozostaje absolutnie bez zysku dla nas, dla naszych rodzin, dla naszych rodaków.

Warunki finansowe, w których próbujemy pracować, nie mają żadnego odniesienia do fizycznej rzeczywistości. Stały one tylko na straży likwidowania wszystkich niezbędnych informacji na ten temat...

Wszyscy doświadczają, że rosną koszty utrzymania, mimo że produkcja jest coraz tańsza dzięki postępowi technicznemu. Ale bardzo nieliczni dostrzegają fakt, że są dosłownie ograbiani z części swojej

produkcji. Jest to jednak bardzo jasne, kiedy mówimy o mieszkańcach kraju zbiorowo, ponieważ tylko niewielu dostrzeże to dokładnie.

Gdybyś miał budować dom lub stodołę, to nie przystałbyś na takie warunki, które by ci postawiono po wybudowaniu: „Dobrze, zbudowałeś dom i stodołę. Tylko dom jest twoją wyłączną własnością; stodołę możesz używać, ale będziesz za nią płacił, rok po roku, ludziom, którzy nie poświęcili ani minuty i ani grama materiału przy jej budowie”.

Tak jednak jest w przypadku projektów publicznych. Powróćmy dla przykładu do przypadku z naszą elektrownią za 180 milionów dolarów. Przez pięć lat ludzie w kraju dostarczali wszystko, co było wymagane, w dziedzinie materiałów i robocizny, także w dziedzinie dóbr konsumpcyjnych, żywności, ubrań, itp., w celu wybudowania elektrowni.

Co wreszcie osiągnęła ludność kraju przy końcu tego pięcioletniego okresu? Ludzie otrzymali dobra konsumpcyjne, których zażyczyli sobie wydając swe zarobki, a dóbr tych dostarczył im system produkcji. Lecz nie otrzymali elektrowni na wyłączną własność. Posiadają prawo jej używania, ale powiedziano im, że są za to komuś winni.

Ludzie produkują wszystko, ale otrzymują tylko część swojej produkcji: dobra konsumpcyjne. Pozostała część, dobra kapitałowe, jest wprowadzana jako dług. Ludności odbiera się to, co sama wyprodukowała!

(ciąg dalszy na str. 16)

Dwumiesięcznik MICHAEL jest niezależny od jakichkolwiek partii politycznych, korporacji, instytucji, organizacji czy osób, jest pismem patriotów katolickich pracujących dla Królestwa Chrystusa i Maryi w duszach rodzin i narodów. Nie zamieszcza żadnych reklam i rozprawiany jest wyłącznie w formie prenumeraty. Koszt prenumeraty pokrywa tylko koszty druku i przesyłki. Ukazuje się w wersjach językowych: polskiej, angielskiej, francuskiej, hiszpańskiej.

www.michael.org.pl redakcja@michael.org.pl

Prenumerata w Kanadzie i USA

Prenumerata na 2 lata \$10, na 4 lata \$20. Czeki personalne lub czeki bankowe należy wystawić na „Michael Journal” i przesłać na poniższy adres:

Redakcja MICHAEL – Canada

1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0
Tel.: (450) 469-2209; (416) 452-6639 -po polsku

Dwumiesięcznik MICHAEL – USA

P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373
Tel./Fax: (413) 665-5052

Subskrypcja w Polsce i Europie

Subskrypcja na 1 rok 20 zł / 9 euro, na 2 lata 40 zł / 18 euro. Można opłacać przekazem pocztowym, który należy przesłać na adres:

Dwumiesięcznik MICHAEL – Polska

ul. Traugutta 107/5, 50-419 Wrocław
Tel.: (071) 343-6750

lub bezpośrednio na nasze konto bankowe, posługując się przekazem bankowym:

Fundacja Pielgrzymów św. Michała

XVII O/Bank Zachodni WBK S.A.
09 1090 2529 0000 0006 3400 0467

Prenumerata w Australii i NZ

Prenumerata drogą morską: 1 rok - A\$ 16, 2 lata - A\$ 32; drogą lotniczą: 1 rok - A\$ 32, 2 lata - A\$ 64. Czeki personalne lub czeki bankowe należy wystawić na: Renata Stirrat i przesłać na adres:

MICHAEL Journal c/o Renata Stirrat

32 Dundee Ave, Holden Hill, SA 5088
Tel.: (08) 8261-0729 -w jęz. polskim i angielskim

„Prenumerata-prezent”

Zamawiając prenumeratę jako prezent dla kogoś, czynisz wspólnym gestem i niespodzianką. Przyczyniasz się także do pogłębienia świadomości indywidualnej, rodzinnej i narodowej! Im więcej ludzi przeczyta nasze artykuły, tym więcej pozna prawdę. Na blankiecie lub zwykłej kartce papieru należy podać imię, nazwisko i adres osoby, która ma otrzymywać nasze pismo.

Poprzednie wydania MICHAELA

Istnieje możliwość nabycia poprzednich numerów MICHAELA w różnych językach. Cena każdego pojedynczego egzemplarza wynosi \$3 / 5 zł, lub roczników: 1999-2002, 2003-2005, 2006-2008 (format 30 cm x 42 cm), solidnie zszyte i pięknie oprawione zieloną dermą w cenie \$40 / 95 zł (koszt przesyłki wliczony).

Ulotki / Bezpłatne wydania MICHAELA

Ci, którzy chcieliby otrzymać dowolną ilość bezpłatnych wydań MICHAELA, aby rozpropagować je w swoim otoczeniu, proszeni są o skontaktowanie się z naszymi biurami. Wydania te są bezpłatne, ale dotacje na pokrycie kosztów druku i wysyłki są mile widziane.

STRUKTURA MASONERII

Amerykańska masoneria składa się z dwóch rodzajów stopni, które zaczynają się i kończą razem. Pierwszym stopniem masonerii jest "Uczeń wstępujący". Dochodzi on do trzeciego stopnia, gdzie większość masonów pozostaje. Jeśli chce on iść w górę masonskiej hierarchii, wstępuje albo do rytu szkockiego, albo do rytu York. Wielu specjalistów twierdzi, że ryt szkocki został zapoczątkowany przez szkockich imigrantów we Francji. Nazwa rytu York pochodzi od nazwy miasta York w Anglii, gdzie według legendy zostało zorganizowane pierwsze ciało masonskie.

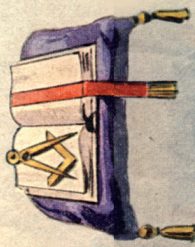
W rycie szkockim mason przechodzi 30 stopni. Imiona, jakie uzyskuje na każdym ze stopni opisano na naszej ilustracji. Tam, gdzie występują dwa imiona góme jest używane przez masonów z północy USA, dolne przez masonów z południa. Niektóre z postaci, które mason spotyka podczas ceremonii w rycie szkockim stoją na stopniach (w kolejności od dołu): król Salomon, król Cyrus, akolit, George Washington, Sultán. Każdy stopień przynosi naukę. Żeby przejść na kolejny stopień kandydat poznaje naukę i uczestniczy w ceremonii ją odgrywającej. 32 jest najwyższy, jaki może osiągnąć mason. Stopień 33 jest przyznawany przez Radę Najwyższą, kierującą całym rytym.

Mason w rycie York osiąga 10 stopni, oznaczonych nazwaniami, a nie numerami. Na ilustracji przedstawione są postaci, które spotyka on na każdym stopniu lub symbole danego stopnia. Postaci są następujące (od dołu): pracownik świątyni, Mistrz Przeszłości, współpracownik Izraela, wysoki Kapłan Żydów, Król Hiram z Tyru, Kawaler Maltański i Rycerz Templariusz – prestiżem równy 33 stopniowi w rycie szkockim.

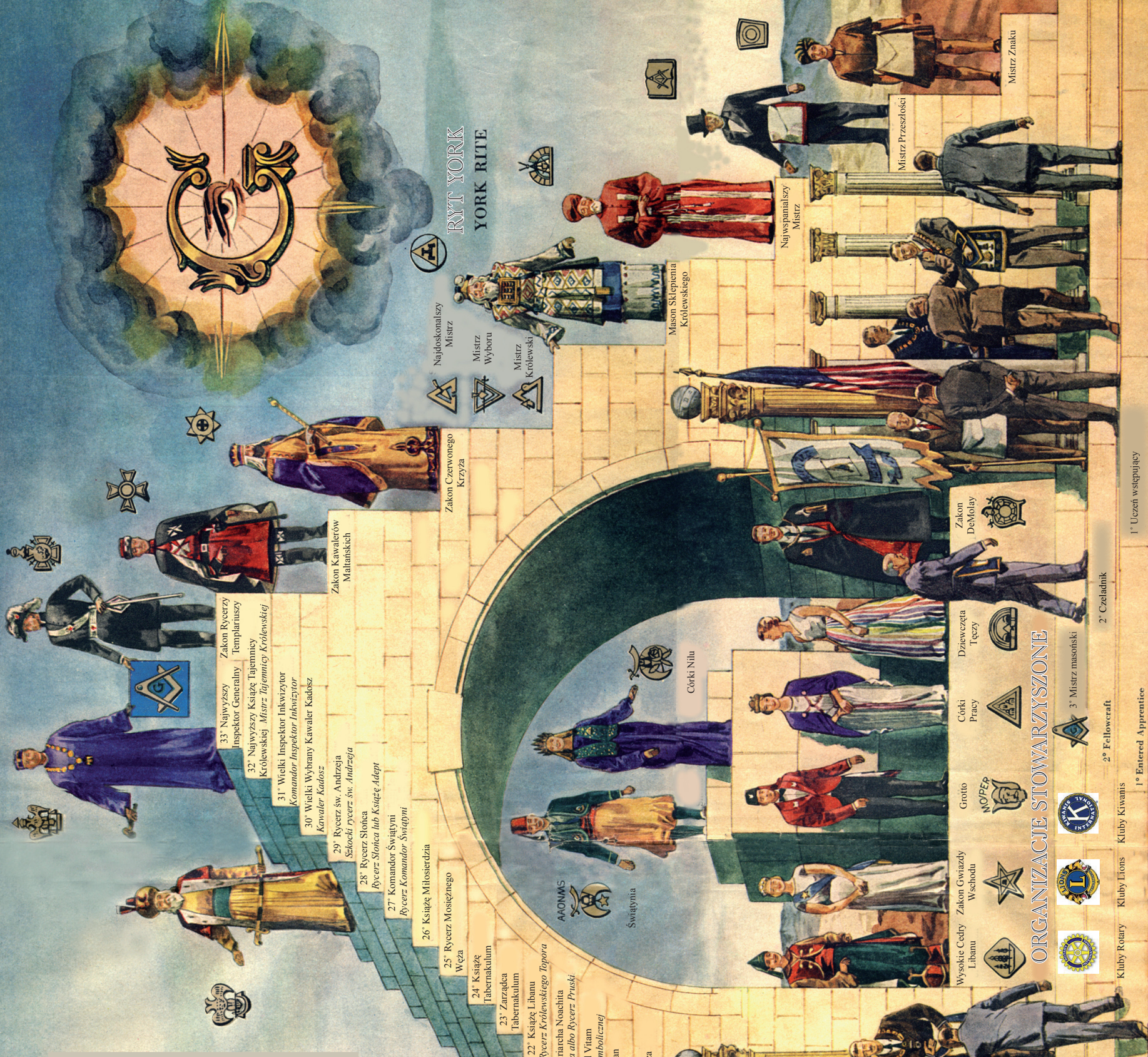
W przeszłe luku znajdują się organizacje połączone z masonerią. Mistrzowie masonscy mogą być członkami Grota i Wysokich Cedrów Libanu. Dzielczą się z rodzin masonskich mogą wstąpić do Córki Pracy lub Dzielczą Tęczy; kobiety do Gwiazdy Wschodu; chłopcy do Zakonu DeMolay, Tyko masoni członka Świątyni może zostać Córka Nilu.

Najważniejszymi z wielu symboli masonskich są: otwarta Biblia z węgelnicą i cyrklem na niej (patrz stro-na lewa ilustracji); świątynia Salomona (pod Biblią); litera G ze wszystkichdzającym okiem wewnątrz (na prawo u góry). W Stanach Zjednoczonych litera G oznacza God – Bóg.

RYT SZKOCKI SCOTTISH RITE



RYT YORK YORK RITE



ORGANIZACJE STOWARZYSZONE

- Wysokie Cedry Libanu
- Grotto
- Córki Pracy
- Dzielczą Tęczy
- Zakon DeMolay
- Zakon Kawalerów Maltańskich
- Kawaler Katoisz
- Wielki Wybrany Kawaler Katoisz
- Inspektor Generalny Templariuszy
- Najwyższy Inspektor Generalny Templariuszy
- Zakon Rycerzy Templariuszy
- Zakon Czerwonego Krzyża
- Najdoskonalszy Mistrz
- Mistrz Wyboru
- Mistrz Królewski
- Mason Sklepienia Królewskiego
- Najwspanialszy Mistrz
- Mistrz Przeszłości
- Mistrz Znaku
- 1° Uczeń wstępujący
- 2° Czeladnik
- 3° Mistrz masonski
- 1° Entered Apprentice
- Kluby Rotary
- Kluby Lions
- Kluby Kiwanis
- 1° Entered Apprentice



Masoneria i kryzys

Stanisław Krajski



Super totalitarne pogańskie państwo Platona

Historia konsekwentnego dojrzałego pogaństwa roszczonego sobie prawo do władzy nad światem, do wytworzenia swojego Nowego Wspaniałego Świata, której współczesnym uwieńczeniem jest masoneria zaczyna się gdzieś w „egipskich ciemnościach”. Sami masoni chętnie mówią o swoich staroegipskich korzeniach. Mówi o niej również jeden z największych proroków, znany satanista, Albert Pike¹.

Pierwsze wspólnoty pogańskie przypominające w podstawowych aspektach masonerię, o których posiadamy jakąś wiedzę, to wspólnoty pogaństwa elitarnego w starożytnej Grecji – orfizmu. Jedną z pierwszych z nich była działająca w VI w. przed narodzeniem Chrystusa wspólnota Pitagorasa, na którego masoneria do dziś się powołuje. Organizuje nawet konferencje o nazwie „Pitagora”².

Istniejące potem środowiska dojrzałego pogaństwa wypracowały koncepcję super totalitarnego państwa rządzonego w sposób dożywotni przez ich elity, by wreszcie mówić o rządzie światowym i podkreślać bezwzględność absolutności władzy, której najważniejszym elementem są „rządy dusz”.

I wreszcie pojawia się Platon, który tworzy w pełni dojrzałą i kompletną doktrynę orficką obejmującą koncepcję świata, człowieka, poznania, wartości oraz super totalitarnego państwa, w którym orficy będą rządzić „jak bogowie”.

Platon, jak podkreśla wielki mistrz polskiej masonerii rytu francuskiego, to wielki guru masonerii. Jim Marrs w swojej książce „Oni rządzą światem” nazywa Platona „duchowym przewodnikiem wolnomularstwa, Iluminatów, Johna Ruskina i Cecila Rhodesa” oraz stwierdza, że „źródła filozofii różokrzyżowców tkwią w myśli Platona i Pitagorasa”³.

Platon nie mówi wprost (choć jakoś to sugeruje), że planuje istnienie jakiejś elity w elicie, jakiejś tajnej grupy, która ma dopiero faktyczną władzę. Platon przewidywał wyraźnie taką funkcję również w swoim idealnym państwie, zakładając, że to nie politycy nim rządzą, ale jakaś grupa, która pozostaje w cieniu i której składu nikt (poza samą tą grupą) nie zna. Grupa ta ma władzę niezbywalną i faktycznie absolutną. Panuje nawet nad duszami i ciałami oficjalnych władców.

Platon wytworzył dojrzałą i ostateczną wizję władzy tej najbardziej ścisłej elity orfickiej – bogów w ludzkich ciałach. Była to wizja masonerii – wizja, której realizacja zajęła ponad 2400 lat i która zaczyna się na naszych oczach ucieleśniać.

Pojawia się tu jeden poważny problem: Platon to również wielki guru współczesnej kultury, ojciec tzw. nowożytności i współczesnej filozofii, ktoś o kim dziś wciąż się mówi, że był wielkim filozofem docierającym do sedna spraw. Z „filozofii” Platona czerpie się w Europie od kilkuset lat garściami, powtarza się jego podstawowe ujęcia i rozstrzygnięcia, kontynuując jego sposób myślenia. W tym kontekście wszelkie wiązanie Platona z orfizmem (nie mówiąc już o masonerii), nazywanie go teologiem orfizmu czy ideologiem orfizmu jest swoistym bluźnierstwem i dezawuowaniem współczesnej kultury i filozofii.

Ostateczny kształt utopii masońskiej

Platon żył na przełomie V i IV w. przed narodzeniem Chrystusa. Dwadzieścia trzy wieki później, na prze-

łomie XIX i XX w. niezwykłą aktywność przejawiało dwóch wybitnych masonów: Herbert George Wells (1866-1946) i Aldous Huxley (1894-1963). Każdy z nich napisał dzieło podobne do „Państwa” Platona, tylko że w ich wypadku utopia, którą zaprezentowali nie była ich osobistym dziełem, ale była wizją zbiorową potężnej tajnej organizacji – masonerii. Ich prace tak jak jego były zbeletryzowane i tak, jak u niego zawarte w nich koncepcje przedstawione zostały przez fikcyjnych bohaterów. Książka H. G. Wellsa „Ludzie jak bogowie” („Men Like Gods”) powstała w 1923 r. A. Huxley napisał swój „Nowy wspaniały świat” („Brave New World”) w 1932 r.

Wizja Herberta George’a Wellsa

Herbert George Wells pełnił funkcję łącznika między światem sekt a wielką finansjerą. Był członkiem Fabian Society⁴ i Fundacji Rockefellera, która wytworzyła liczne światowe struktury masońskie, takie jak choćby Komisja Trójstronna czy organizacja „Czaszka i piszczele”. Był również wieloletnim szefem brytyjskiego wywiadu⁵.

Fabian Society była powstała w 1884 r. organizacją o charakterze komunistycznym, która uformowała wielu masonów, przyszłych członków Fundacji Forda, Klubu Bilderberg, Brytyjskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. Jednym z głównych promotorów tej organizacji i jej wieloletnim szefem był George Bernard Shaw. Jednym z członków tej organizacji była Eleonora Marks, córka Karola Marksa. Organizacja ta była powiązana z Golden Dawn i Towarzystwem Teozoficznym. Niektórzy twierdzą, że to z niej wyszła inicjatywa utworzenia Golden Dawn⁶.

Co wiemy o Golden Dawn? Było to założone w 1888 r. przez angielskich masonów i różokrzyżowców stowarzyszenie, które deklarowało „chęć aktywniejszego życia magią”. Stowarzyszenie to było powiązane ze strukturami masonerii, różokrzyżowców, organizacjami lucyferycznymi i Towarzystwem Teozoficznym⁷.

H. G. Wells odwiedzał wielokrotnie Rosję komunistyczną i przeprowadzał długie rozmowy z Leninem, a potem ze Stalinem, gdy ten doszedł do władzy. Napisał wiele dzieł futurystycznych, w których opisywał przyszłość Europy. W początkach XX w. pisał o ogólnoeuropejskich strukturach gospodarczych i politycznych, które potem powstały pod nazwą Unii Europejskiej. W 1933 r. opisał dokładnie wybuch i przebieg II wojny światowej twierdząc, że rozpocznie się ona na początku 1940 r. (pomylił się więc tylko o kilka miesięcy) od napadu Niemiec na Polskę, którego pretekstem ma być spór o Gdańsk. Twierdził, że początkowo Rosja komunistyczna powstrzyma się od działań wojennych okupując tylko część Polski. Określał dokładnie datę przystąpienia Japonii do wojny, a następnie USA. Przegrana Niemców, jak twierdził, będzie początkiem powstania międzynarodowego „ładu”. Niektórzy twierdzili, że był swego rodzaju prorokiem. Inni uważali, że był tylko dobrze poinformowany⁸.

⁴ Zobacz artykuł Louisa Evena w numerze 23 MICHAELA pt. *Infiltracja społeczeństwa przez socjalistów Fabian*, s. 10. [przyp. red.]

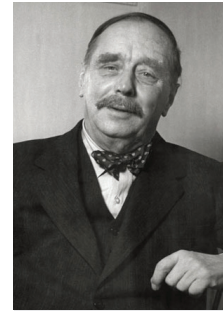
⁵ Epiphanius, *Ukryta strona dziejów. Nowy Porządek Świata. Nowy Ład Ekonomiczny. Globalizm. Masoneria i tajne sekty*. Tłumaczenie J. W., WA, Komorów 2009, s. 174, 581; por. też: J. A. Cervera, *Pajęczyna władzy*, przekład z jęz. hiszpańskiego F. Szary, Wydawnictwo NORTOM, Wrocław 1997; T. Marrs, *Tajna władza świata. Tajne bractwo i magia tysiąca punktów świetlnych*, tłumaczenie J. Góra, Veritas et Pneuma, New York-Toronto (bez daty wydania).

⁶ Epiphanius, tamże, s. 171-178; T. Flynn, *Nadzieja oszustów i przestępców. Mistrzowski plan globalnej kontroli*, tom I. Tłumaczenie W. Makowska, Veritas et Pneuma Publisher Ltd., New York-Toronto 2009, s. 118.

⁷ N. Wojtowicz, *Masoneria. Mały słownik*, Verbinum Wydawnictwo Księży Werbistów, Warszawa 2006, s. 156-157; Epiphanius, tamże, s. 148-151; por. też choćby: P. Virion, *Rząd światowy. Globalizm. Antykościół i Superkościół*. Tłumaczenie ks. H. Czepułkowski, WA, Komorów 1999, s. 38.

⁸ J. K. Palczewski, *Wstęp*, w: H. G. Wells, *Historia świata*. Przekład J. Parandowski, Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. XXVI-XXIX, XXXII-XXXIV;

H. G. Wells głosi wprost – jedynym bogiem jest człowiek. Jego dzieło przepełnione jest pogardą i nienawiścią dla chrześcijaństwa i zawarta jest w nim jedna czytelna sugestia – trzeba je zniszczyć i wyeliminować wszelkie jego ślady z ludzkich umysłów i serc⁹.



Herbert George Wells (1866-1946)

Należy tu podkreślić jedną myśl H. G. Wellsa: taki świat zacznie powstawać po wielkim gospodarczym i politycznym kryzysie świata liberalnego¹⁰. H. G. Wells tak kreśli swoją wizję, by była odbierana jako wizja wolnego świata. Jeśli jednak choćby przez chwilę wyobrazić sobie, w jaki sposób budowano by w praktyce taki świat i jak on by w praktyce funkcjonował, trudno oprzeć się wrażeniu, że większy totalitaryzm trudno sobie wyobrazić.

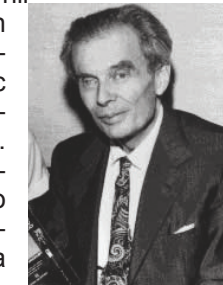
Wizja Aldousa Huxleya

A jaka jest wizja A. Huxleya? Opisuje on to, co ma nastąpić niedługo, za pięćdziesiąt czy sto lat.

Jeżeli przyjąć, że na początku wykładu mówi się o tym co najważniejsze, należy uznać, że dla A. Huxleya najważniejsza jest kwestia małżeństwa, rodziny i doboru gatunkowego („wyprodukowanie” ras odpowiadających poszczególnym kastom społecznym). Opowieść A. Huxleya zaczyna się bowiem od tego, że nie ma już małżeństwa (jest zakazane i potępione; zakazana i potępiona jest nawet wierność w „związku partnerskim” trwająca dłużej niż kilka tygodni) i rodziny, a dzieci mogą być poczęte tylko na probówce, ich embrionalny rozwój następuje poza organizmem kobiety. Nie ma matek i ojców w jakimkolwiek sensie. Są tylko dawcy anonimowych jaj i plemników.

A. Huxley przedstawia (...) proces „produkcji” ludzi. „Produkują” się ich kilka gatunków od „nadczołowieka” do „podczołowieka”, który ma w ogóle nie myśleć i spełniać najprostsze czynności, służebne wobec pozostałych.

Dzieci w świecie Huxleya nie mają rodziców i mogłyby nie wiedzieć, że kiedykolwiek był ktoś taki jak matka czy ojciec, a jednak są o tym informowane, a następnie odpowiednio „warunkowane”, „warunkowane” w taki sposób, by słowo matka było najbardziej nieprzyzwoitym słowem. Matka jest przedstawicielem (i symbolem) tego, co ludzie „Nowego wspaniałego świata” mają uznawać za najgorsze zło¹¹. Zauważmy, to jest już nie tylko jakaś skrajna patologia, ale wręcz satanizm. Każdy katolik zrozumie jego istotę, skojarzy to z nastawieniem do Matki Bożej.



Aldous Huxley (1894-1963)

Do najważniejszych faz procesu tworzenia „nowego człowieka” należy „konstruowanie jego duszy” poprzez wpajanie mu schematów myślenia, stereotypów i dogmatów – ostatecznej formy tego, co dzisiaj jest nazywane polityczną poprawnością. Obok „warunkowania” (manipulacyjnego oddziaływania na psychikę, uczucia i rozum) A. Huxley proponuje środki chemiczne, w tym narkotyki, jako dodatkową metodę „prania” mózgow.

Zauważmy, że A. Huxley przyuczony przez guru satanizmu Alesteira Crowley’a eksperymentował sam z narkotykami, pisał na ten temat prace i w oparciu o nie kształtował ideologię hippisów i ideologię New Age. Rzuca się w oczy, że prezentowane przez A. Huxleya dogmaty Nowego Wspaniałego Świata należą do dzisiejszej tzw. politycznej poprawności. Młodzi ludzie, gdy są już odpowiednio genetycznie, psychicznie i chemicznie „uwarunkowani” wchodzą w dorosły Nowy Wspaniały Świat. Jaki on jest?

Jest to jednorodne państwo obejmujące całą kulę ziemską, w którym nie ma jakichkolwiek narodów, (ciąg dalszy na str. 10)

Epiphanius, tamże, s. 576.

⁹ H. G. Wells, *Ludzie jako bogowie...*, s. 76-79, 129.

¹⁰ Tamże, s. 71-72.

¹¹ A. Huxley, *Nowy wspaniały świat*. Przełożył B. Baran, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA, Warszawa 2003, s. 5-20.

¹ Por. choćby: W. T. Still, *Nowy porządek świata. Odwieczny plan tajnych towarzystw*, t. Z. Bereszyński, Wydawnictwo Wers, Poznań 1995, s. 28-30.

² Por. choćby: K. Serini, *Symbol w wolnomularstwie*, AR nr 1/1993, s. 106; J. Siewierski, *Dzieci wdowy czyli opowieści masońskie*, Wydawnictwo Warsztat Specjalny, Milanówek 1992, s. 9, 122, 126-127; W. Lengauer, „Pitagora 2000”: masońska konferencja w Rzymie, AR nr 1/1993, s. 137.

³ Por. choćby: A. Nowicki, *Filozofia masonerii. U progu siódmego tysiąclecia*, Oficyna Wydawnicza „GDYNIKA”, Gdynia 5997, s. 21; J. Marrs, *Oni rządzą światem. Tajna historia łącząca Komisję Trójstronną, wolnomularstwo i piramidy egipskie*, przełożył E. Mozejko, Wydawnictwo Jeden Świat, Warszawa 2005, s. 369.

Masoneria i kryzys

(ciąg dalszy ze str. 9)

nie istnieją kultury narodowe i języki narodowe, odrzucona jest cała tradycja i przekreślona przeszłość. Liczy się tylko to, co pojawiło się już po powstaniu tego państwa. Jest ono tożsame z jednym koncernem gospodarczym, do którego wszystko należy (nie ma żadnej własności prywatnej). Koncern zapewnia wysoki dobrobyt materialny, zarządza również kulturą, która pojawia się wyłącznie poprzez media i jest nie tylko w pełni kontrolowana, ale stanowi integralny element „prania” mózgow. Wierzenia religijne związane są z państwem i koncernem i służą ich umocnieniu i stabilności. Prawda i piękno są czymś zakazanym, a pojęcia „prawdy” i „piękna” są zastąpione pojęciami „szczęśliwości” i „wygody”. Władza (polityczna, gospodarcza i władza dusz) należy do wąskiej anonimowej elity, która nigdy jej nie traci i za nic przed społeczeństwem nie odpowiada ani z niczego się nie tłumaczy¹².

Zawarta w książce A. Huxleya krytyka Nowego Wspaniałego Świata jest wyraźnie elementem masońskiej apologetyki. Masoni i dziś nie ukrywają negatywnych skutków realizacji swojej utopii. Przedstawiają jednak argumenty mające świadczyć o tym, że po prostu są to niezbędne, nie dające się wyeliminować skutki uboczne jej realizacji, które w ogólnym rozrachunku nie przeważają szali. Świat przyszłości, który nie byłby skonstruowany w myśl masońskich założeń będzie sto razy gorszym światem niż Nowy Wspaniały Świat. To, co najważniejsze dla człowieka może mu dać tylko Nowy Wspaniały Świat.

Aldous Huxley pisząc to dzieło był aktywnym i gorliwym masonem. Czy w takiej sytuacji mógł napisać książkę, która byłaby negacją podstawowej masońskiej wizji? Wszystkie jego późniejsze działania, aktywność w promocji ruchu hippisów i New Age są świadectwem, że akceptował tę wizję. Można stwierdzić, że dzisiejszy świat zmierza ku przekształceniu w Nowy Wspaniały Świat w takim kształcie, jaki został przedstawiony w dziele A. Huxleya.

Realizacja utopii masońskiej

W ostatnich latach wydano dziesiątki książek reprezentujących wszystkie możliwe opcje światopoglądowe, ideologiczne i polityczne (od lewicy poprzez prace liberałów i masonów do prawicy), które opisując współczesny świat dopatrują się w nim takich faktów, zjawisk, struktur, które zostały przedstawione w książce „Nowy wspaniały świat” A. Huxleya jako elementy masońskiej utopii.

Bardzo interesującą pracą w tej dziedzinie jest obszerne dzieło Benjamina R. Barbera, w swoim czasie jednego z głównych doradców prezydenta USA Billa Clintona, pt. „Dżihad contra McŚwiat”. Barber stwierdza, że mamy dziś do czynienia z dwoma światami – Dżihadem i McŚwiatem – i w związku z tym z dwoma wizjami przyszłości. Świat jutra może być tylko Dżihadem albo McŚwiatem. Dżihad to po prostu fanatyczna „święta wojna” – destrukcyjne tendencje nacjonalistyczne i separatystyczne. Jeżeli odrzucamy Dżihad, to będzie oczywiste, że zaakceptujemy jego przeciwieństwo, a to właśnie jest McŚwiat, w którym siły „ekonomiczne, technologiczne i ekologiczne” narzucają „integrację i ujednoczenie”. Barber mówi, że jest optymistą, że może powstać w miarę „ludzki” McŚwiat zachowujący resztki Dżihadu i funkcjonujący jako świat demokratyczny.

Wczorajszy świat, można powiedzieć – normalny świat, opierał się na gospodarce wytwarzającej materialne towary. McŚwiat to świat, w którego gospodarce dominują towary niematerialne i usługi. Zauważono, że usługi to już nie tylko gastronomia i transport, ale, i to już w znacznie większym stopniu, finanse, ubezpieczenia, informacja i telekomunikacja, rozrywka, w tym, w znacznej mierze to, co można zaliczyć do sfery stylu życia i kultury¹³.

McŚwiat Anno domini 2009 posiada już wszystkie podstawowe elementy i wszystkie najbardziej istot-

ne znamiona idealnego państwa Platona i Nowego Wspaniałego Świata Huxleya. Rządząca nim elita – masoneria – nie podlega żadnej weryfikacji i kontroli oraz posiada tak wielką władzę, jakiej nikt jeszcze nigdy dotąd nie posiadał.

Pogańska utopia w wersji masońskiej już stała się faktem. To, co nierealne, absurdalne, z gruntu antyludzkie, zaprzeczające prawdzie, godzące w dobro zostało ucieleśnione. Zbudowano z pogwałceniem wszelkich praw boskich i ludzkich dom na piasku, dom, który nie ma szansy długo postać. Kryzys i autodestrukcyjność wpisane są w jego strukturę i coraz silniej będą dawały o sobie znać, aż wszystko to rozsypie się i rozwieje pewnego dnia, a ludzkość obudzi się z niesmakiem z tego swojego największego koszmaru i stanie wobec konieczności odbudowy swojego naturalnego gniazda – cywilizacji i kultury człowieka pogodzonego ze światem i Bogiem.

Działania masonerii w czasach nowożytnych Różokrzyżowcy

Odrodzenie europejskiego pogaństwa w formach zbliżonych do orfizmu i kabały zaczęło następować u schyłku średniowiecza. Jak wszystko na to wskazuje następowało to w kręgach arystokratycznych i dworskich i początkowo ograniczało się do aktywności o charakterze sensu stricte religijnym. Pierwszym dobrze udokumentowanym faktem było ukazanie się w 1614 r. dokumentu – manifestu pt. „Fama fraternitatis”, będącego swoistym aktem założycielskim tajnej elitarniej organizacji różokrzyżowców, która głosiła: „Człowiek jest Bogiem, synem Boga i nie ma innego Boga poza człowiekiem”.

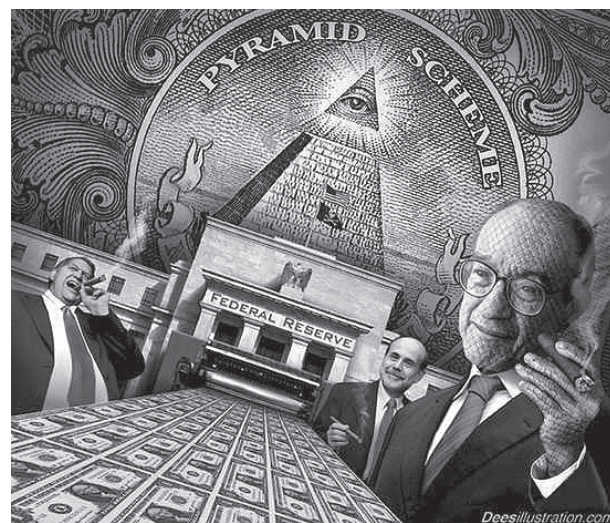
Reprezentujący tę organizację Jan Amos Komeniusz (Comenius) przystąpił już w 1633 r. do „tworzenia fundamentów globalizmu”, opracował pierwszy projekt społeczeństwa, które „rozciąga się na wszystkie ludy i narody”, plan „ekumenizmu politycznego”, który będzie w stanie „wchłonąć wszelkie wartości polityczno-religijne” i zostanie zrealizowany „przy pomocy uniwersalnej reformy”. Jednym z pierwszych elementów tego planu miało być zniszczenie Kościoła katolickiego i założenie Super-Kościoła „integrującego” wszystkie religie i mającego doprowadzić do ogłoszenia „równości i jednakowej godności wszystkich religii”¹⁴. Różokrzyżowcy podjęli w całej Europie różnorodne skoordynowane działania zmierzające do rozpoczęcia realizacji tego planu.

Powstanie masonerii i jej agendy

W 1717 r. ujawniła oficjalnie swoje istnienie masoneria. W dniu 24 czerwca odbyło się spotkanie członków czterech łóż. Jego pierwszorzędym celem było połączenie się masonów i różokrzyżowców, wzajemne wsparcie i współdziałanie. Od tego momentu zaczęło powstawać dziesiątki masońskich organizacji i ciał międzynarodowych, które były powoływane albo do działania w określonych środowiskach, albo do realizacji konkretnych celów. I tak powstały np. takie organizacje czy formacje jak: martynizm, iluminaci, palladyzm, Golden Dawn, Fabian Society, Pakt Synarchiczny¹⁵.

Różokrzyżowcy, masoneria i jej agendy to były organizacje inicjujące szereg ważnych w naszej historii wydarzeń, stowarzyszenia czuwające nad takim a nie innym ich przebiegiem, jednym słowem siły zmieniające postać tego świata w taki sposób, by móc w pewnym momencie zacząć budować od podstaw swój Nowy Wspaniały Świat. Ukazanie tego wszystkiego wymagałoby powstania wielotomowej, liczącej kilka tysięcy stron pracy. Warto zauważyć, że tylko dotykająca ich wszystkich, fundamentalna praca badacza publikującego pod pseudonimem Epiphanius liczy sobie ponad 700 stron i to formatu A4.

Powstanie USA
Kolonizacja Ameryki Północnej rozpoczęła się od powstania w 1607 r. osady Jamestown w dzisiejszym stanie Wirginia. Formalnie kolonia należała do spółki Wirginia Company z Londynu – firmy założonej w 1606 r. właśnie przez tajne stowarzyszenie założone



przez różokrzyżowców i osoby powiązane ze środowiskami, które utworzyły masonerię, w tym personalnie przez Francisa Bacona i skupione wokół niego osoby – tzw. Krąg Bacona. William T. Still nazywa Bacona „głową masonerii i różokrzyżowców”.

Wszystkie istotne wydarzenia następnego stulecia, które miały miejsce na kontynencie amerykańskim i które spowodowały powstanie USA w takim właśnie, a nie innym kształcie były inspirowane i kontrolowane przez masonów. Słynna Herbatka Bostońska (zniszczenie ładunku herbaty na statkach brytyjskich znajdujących się w porcie w Bostonie) – wydarzenie, które było początkiem rewolucji amerykańskiej było akcją masońską¹⁶.

Zdecydowana większość z tych osób, których nazwiska możemy znaleźć w podręcznikach historii dotyczących kolonizacji kontynentu amerykańskiego i powstania USA w tym również tzw. ojcowie założyciele było masonami wysokiego stopnia: Nathaniel Bacon (potomek Francisa, założyciel milicji, inicjator pierwszego buntu), George Washington, Benjamin Franklin, Thomas Jefferson, Aleksander Hamilton, James Madison, Ethan Allen, Henry Knox, Patrick Henry, John Hancock, Paul Revere, John Marshall, 55 z 56 sygnatariuszy Deklaracji Niepodległości, 50 z 55 członków Konwencji Konstytucyjnej, 30 z 33 generałów brygady Jerzego Waszyngtona. Wszędzie tam, gdzie tylko pojawiali się koloniści powstawały lokalne loże masońskie¹⁷. Amerykańską rewolucję wywołali i prowadzili masoni.

Można by krok po kroku pokazać jak masoneria budowała USA, by potem użyć tej potęgi w budowie masońskiego Nowego Wspaniałego Świata. Tu jednak wystarczy zauważyć jak temu procesowi towarzyszyła symbolika masońska i masońskie obrzędy. Masońskie symbole (gwiazdy masońskie, feniks, trójkąt masoński zawierający wszechwidzące oko, piramida, itp.) pojawiają się wszędzie: na Wielkiej Pieczęci i fladze USA, na banknotach, na budynkach rządowych czy w samym ich kształcie (choćby: Kapitol, Biały Dom, Pentagon). Nawet sama stolica USA została zbudowana na planie ośmiokątnego kształtu, w który został wpisany krzyż różokrzyżowców.

Kryzys i co dalej?

Na naszych oczach rozpada się cywilizacja i kultura, w której przyszło nam żyć. W posadach trzesczy też Polska. Kościół przeżywa ciężkie chwile, jest kaleczony herezjami, modernizmem, pychą swych dzieci. Wielu katolików stoi w rozkroku pomiędzy chrześcijaństwem i pogaństwem mieszając je schizofrenicznie w swoim myśleniu i życiu. Otaczają nas, dominują, poganie i barbarzyńcy głęboko i fanatycznie przekonani, że racja leży jedynie po ich stronie i że to do nich należy przyszłość. Usiłują wręcz narzucić nam swoje mrzonki. Co mamy robić?

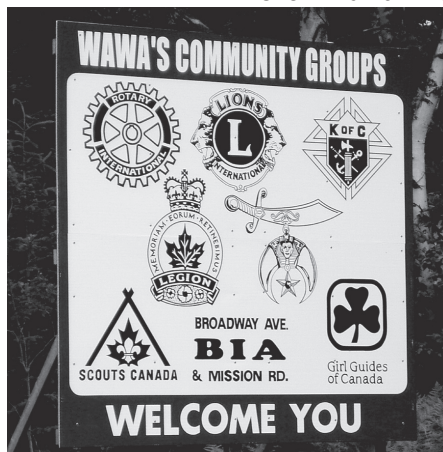
Po pierwsze, trzeba się ratować, przetrwać te najgorsze chwile, nie dać się zarazić intelektualnymi, duchowymi i moralnymi chorobami pogaństwa. Po drugie, ratować naszą kulturę i cywilizację, przechowywać jej owoce, zdobywcze, przede wszystkim (ale nie tylko) w ludzkich umysłach i sercach, w naszym prywatnym i wspólnotowym życiu. Po trzecie, przygotowywać się do tego momentu, w którym otaczający nas świat runie i rozsypie się dochodząc do swego punktu „zero”, który otworzy przed nami nowe perspektywy. Po czwarte, powinniśmy już teraz zastanawiać się, jaki powinien być nasz świat – Świat Przyszłości, jak go zbudować, jak w nim żyć. Odpowiedzi na te wszystkie pytania wyznaczają program na dziś i na jutro. Trzeba go wspólnie bez pośpiechu, ale i bez ociągania sformułować.

Stanisław Krajski

Książka pt. „Masoneria i kryzys” ukazała się nakładem Wydawnictwa św. Tomasza z Akwinu, Warszawa 2010.

¹⁶ William T. Still, tamże, s. 72.

¹⁷ W. T. Still, tamże, s. 72-76.



Tego typu tablice umieszczone są przed wjazdem do każdego miasta czy wioski

¹² Tamże, s. 39, 53, 74, 76, 78.

¹³ Benjamin R. Barber, *Dżihad contra McŚwiat*, przełożyła H. Jankowska, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA, Warszawa 2007 s. 115-119.

¹⁴ Por. choćby: *Epiphanius*, tamże, s. 53, 63, 65.

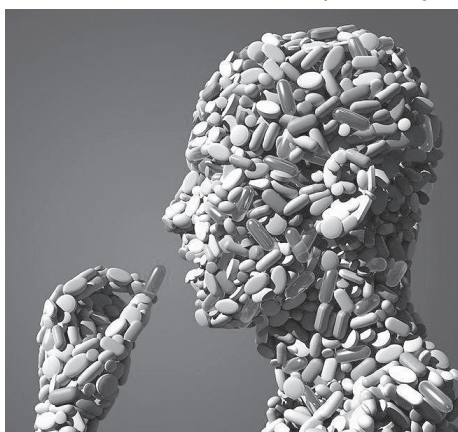
¹⁵ Por. choćby: *Epiphanius*, tamże, s. 67, s. 71-111, 148-153, 171-173, 253-259.

„KIEDY LECZENIE JEST GORSZE NIŻ CHOROBA”

Pod takim tytułem ukazały się w Internecie 4 października 2008 roku informacje, podane przez znanego na całym świecie lekarza dr. J. Mercolę, który z narażeniem swojej kariery i życia podjął walkę przeciwko kryminalnemu zakłamaniu i praktykom współczesnego amerykańskiego lecznictwa. Dr Mercola wykorzystuje Internet, nadając do wielu osób z różnych krajów wiadomości z dziedziny amerykańskiego lecznictwa. Jego informacje i komentarz z 4 października są swego rodzaju podsumowaniem współczesnego amerykańskiego lecznictwa.

Liczy się zysk, a nie człowiek

W swoich publikacjach dr Mercola dokumentuje przykry fakt, że w obecnym przemyśle farmaceutycznym na pierwszym miejscu postawiono zysk, a nie dobro (zdrowie) pacjentów. Na początku publikacji czytamy: „Jednym ze sposobów, aby stworzyć procedurę stałego dochodu w prywatnej medycznej praktyce, jest uzależnienie pacjentów od środków farmaceutycznych, ażeby była potrzeba ciągłych badań lekarskich i przepisywania leków”. Następnie dr Mercola podaje przykłady takich praktyk. Np. rozrzedzenie krwi wymaga zbadania gęstości krwi, aby określić, jak długo trwa krzepliwość krwi. Przepisane lekarstwo na krzepliwość krwi wymaga ciągłego jego używania. Lekarstwo na ciśnienie krwi wymaga ciągłego badania ciśnienia przez lekarza. Kiedy pacjenci zaczną brać lekarstwo na kwasy żołądkowe, lekarz wytwarza u nich przekonanie, że nie mogą przestać brać tego lekarstwa do końca życia, że zaprzestanie zażywania tego lekarstwa spowoduje powrót kwasów z jeszcze większym bólem.



W rzeczywistości ucziwe badania naukowe o skutkach działania lekarstw – stwierdza dalej Mercola – pokazują, że większość przepisywanych lekarstw nie tylko jest nieskutecznych, ale powodują one pogorszenie stanu zdrowia. Fakty wskazują niezbicie, że niektóre z przepisywanych lekarstw stosowane są po to, aby uzależnić od nich pacjenta na całe życie. Po użyciu pewnej dozy tych lekarstw, zaprzestanie ich stosowania wywołuje symptomy chorobowe. Niektóre z lekarstw, uznawanych w nowoczesnej medycynie za środki standardowe, powodują utratę normalnego biologicznego funkcjonowania organizmu.

Większość przepisywanych lekarstw nie spełnia swojego zadania. Lekarstwa te nigdy nie były przewidziane do usuwania przyczyny choroby – być może, w sposób zamierzony są one przeznaczone do uzależnienia od nich pacjentów na całe życie. Dr Mercola dyplomatycznie używa słów „być może”, ale dobrze on wie, że tak jest na pewno. Nastawieni na możliwe największe zyski producenci lekarstw robią wszystko, aby Federalny Urząd do Spraw Lekarstw i Żywności (FDA) zabezpieczał „prawnie” rozprowadzanie ich szkodliwych lekarstw. Zresztą, właściciele korporacji farmaceutycznych zajmują wysokie stanowiska w FDA.

Dalej dr Mercola podaje, że działanie przepisywanych lekarstw jest na czwartym miejscu przyczyną śmierci w Stanach Zjednoczonych. Tylko choroby serca, rak i zawały zabijają więcej Amerykanów niż lekarstwa przepisywane przez lekarzy.

Komentując sytuację w lecznictwie amerykańskim dr Mercola stwierdza, że planowa propaganda w mediach utrwała w ludziach przekonanie, iż każdy objaw niedyspozycji zdrowotnych wymaga koniecznie zbadania przez lekarza. W rzeczywistości w większości przypadków potrzebujemy tylko dobrej zdrowej żywności, niezatrutego powietrza, ruchu i pozytywnego patrzenia na świat, a ciało samo poradzi sobie z powstającymi dolegliwościami. Lekarstwa powodują często więcej problemów zdrowotnych niż choroba, którą spodziewasz się zlikwidować przy pomocy podawanych ci lekarstw, pisze Mercola.

Udokumentowane szkodliwe skutki niektórych lekarstw

Z kolei dr Mercola podaje kilka udokumentowanych faktów, mówiących o szkodliwości niektórych lekarstw, używanych powszechnie na określone choroby.

- Prawie wszystkie leki na cukrzycę powodują nad-

wagę i stałe uzależnienie od insuliny.

- Lekarstwa na astmę pogarszają stan chorobowy.

- Nie ma żadnych dowodów na to, że lekarstwa na obniżenie cholesterolu zmniejszają śmiertelność ludzi o wysokim cholesterolu.

- Chemioterapia na raka wszelkich odmian prowadzi do uodpornienia komórek rakowych na leki.

- Żadne z lekarstw na obniżenie ciśnienia nie likwiduje przyczyny nadciśnienia.

- Leki na pieczenie żołądkowe (zgaga) stwarzają potrzebę zażywania tych leków do końca życia.

- Wiele lekarstw na choroby związane ze starzeniem się nie tylko nie powstrzymuje procesu utraty sprawności umysłu, ale go jeszcze przyspiesza.

- W większości przypadków wyprodukowane przez człowieka antybiotyki powodują odporność drobnoustrojów chorobowych na te antybiotyki i zwiększają śmiertelność pacjentów.

- Lekarstwa na obniżenie cholesterolu powodują choroby serca – uszkadzają mięśnie, a mięśnie serca w pierwszej kolejności.

- Lekarstwa na migrenę powodują jeszcze większe bóle głowy.

- Inhalacja na astmę prowadzi do zawałów i do ataku serca.

- Lekarstwa na artretyzm (zapalenie stawów) mogą powodować fatalne grzybiczne infekcje i powstanie raka.

Listę szkodliwych lekarstw można przedłużyć bez końca. Jednym z najbardziej szkodliwych lekarstw był Viox, lekarstwo przeciw zapaleniu, przepisywane milionom ludzi. Viox podwajał ryzyko ataku serca. Lekarstwo to zabiło ponad 60 tysięcy Amerykanów zanim zostało wycofane z rynku. Podobnych szkodliwych lekarstw jest o wiele więcej. Są one przepisywane i podawane bez troski przez lekarzy jak cukierki, podkreśla dr Mercola.

Na zakończenie Mercola apeluje do Amerykanów, aby zaczęli krytycznie patrzeć na propagandę medyczną, przestrzegając przed pochopnym zażywaniem lekarstw. Bądź pewny – pisze Mercola – że gdy znajdziesz się u lekarza, to on na pewno przepisze ci lekarstwo na jedną z istniejących powszechnie chorób, jak cukrzyca, atak serca, nadciśnienie, wysoki cholesterol, bezsenność czy depresja.

„Największe medyczne kłamstwo ostatnich 50 lat”

Inny amerykański lekarz William C. Douglass II podjął zdecydowaną walkę przeciwko kryminalnym powszechnym praktykom medycznym, ujawniając zakłamanie i szkodliwość wielu lekarstw uznawanych za standardowe w oficjalnym lecznictwie amerykańskim. Ostatnio W. Douglass opublikował 120-stronicową broszurę pt. „Największe medyczne kłamstwo ostatnich 50 lat”. W publikacji tej autor wykazuje, że rozbudowana dziedzina medyczna, dotycząca cholesterolu, jest wielkim kłamstwem. Prawie na każdej wizycie lekarskiej dokonuje się badania poziomu cholesterolu, który uważany jest za jedną z głównych przyczyn chorób serca. Milionom Amerykanów lekarze przepisują lekarstwa na obniżenie cholesterolu. Według sugestii lekarzy - rzekomo konieczna dla zdrowia kontrola poziomu cholesterolu jest dla wielu pacjentów warunkiem ich życia. Propaganda medyczna wytworzyła psychozę lęku przed cholesterolom. Lęk przed wysokim poziomem cholesterolu zmusza ludzi do zażywania przepisywanych lekarstw oraz do przestrzegania uciążliwej diety. A oto jaka jest prawda o faktycznym wpływie cholesterolu na nasze zdrowie. Ucziwe badania naukowe w tej dziedzinie wykazują, że:

- Cholesterol nie powoduje choroby serca.

- Twoje jedzenie nie ma prawie nic do czynienia z twoim poziomem cholesterolu.

- Wielu ludzi z wysokim poziomem cholesterolu żyje dłużej.

- Niski cholesterol jest wielkim zagrożeniem dla zdrowia.

- Nasze ciało samo wytwarza cholesterol. Jest on w każdej komórce naszego ciała.

- Przepisywane lekarstwa na obniżenie cholesterolu stwarzają wielkie ryzyko powstania raka, wywołania depresji, utraty pamięci, uszkodzenia nerwów i innych uszkodzeń zdrowia (s. 1).

Dr Douglass stwierdza dalej, że jest wręcz trudne do uwierzenia, jak to olbrzymie oszustwo medyczne stało się standardową praktyką w traktowaniu choroby serca w Ameryce. Dla przeciętnego pacjenta tak wielkie kłamstwo przekracza jego wyobraźnię. Słyszę od wielu powiedzenie: *To jest niemożliwe*. A jednak nie tylko jest to możliwe, ale jest to faktem. Autor podaje też ciekawą informację, że znaczny procent lekarzy wie o kłamstwie w sprawie cholesterolu.

W 1983 roku Krajowe Instytuty Zdrowia (National Institutes of Health) przeprowadziły wśród lekarzy ankietę na temat, co sądzą o szkodliwości cholesterolu dla zdrowia. Aż 60% z nich opowiedziało się, że wysoki cholesterol nie jest zagrożeniem dla zdrowia. Natomiast inna jest opinia pacjentów w tej sprawie. Ogromna większość pacjentów jest święcie przekonana o wielkiej szkodliwości cholesterolu dla zdrowia. Takie przekonanie u pacjentów o szkodliwości cholesterolu jest skutkiem prania ich mózgu przez ogłoszenia.

Cholesterol jest naturalnym, niezbędnym dla zdrowia składnikiem

Badania naukowe wykazują, że cholesterol znajdujący się w każdej komórce naszego ciała jest koniecznym składnikiem do dobrego funkcjonowania naszego organizmu. Najwięcej cholesterolu znajduje się w naszym mózgu. Głównym producentem i regulatorem potrzebnego poziomu cholesterolu jest nasza wątroba. Materiałem do wytwarzania potrzebnego cholesterolu są produkty żywnościowe. Kiedy w naszej diecie nie mamy dostatecznej ilości budulca potrzebnego cholesterolu, wtedy wątroba nadrabia istniejące braki. *Badania za badaniami* – pisze Douglass – wykazują, że wysoki poziom cholesterolu znajduje się u ludzi żyjących dłużej. A niski cholesterol jest znakiem zapowiadającym bliską śmierć.

Niski poziom cholesterolu jest niezawodnym znakiem złego stanu zdrowia. Autor powołuje się na rządowe badania, które wykazały, że większość umierających posiada niski cholesterol. Ale o tym media nie mówią, ponieważ to uderzyłoby w wielkie korporacje ubezpieczeniowe. Propaganda medyczna zaleca poziom cholesterolu poniżej 200. A to powoduje większą śmiertelność, szczególnie wśród starszych w porównaniu z ludźmi w podeszłym wieku o wysokim cholesterolu. Co więcej, śmiertelność z powodu wszystkich przyczyn jest wyższa u ludzi o niskim cholesterolu. Jak wykazały badania 19 zespołów, dokonane na 68 tysiącach osób, wśród ludzi każdego wieku, niski cholesterol związany jest z ryzykiem choroby jelit i oddychania. Inne badania, obejmujące sto tysięcy osób, wykazały, że osoby o niskim cholesterolu podatne są na poważne infekcje, które wymagają leczenia w szpitalu (s. 2-5).

Dr Douglass pisze dalej, że zyski przemysłu farmaceutycznego, produkującego leki na cholesterol, sięgają 20 miliardów dolarów rocznie. Według jego przekonania, cały problem cholesterolu oraz oficjalne jego leczenie zostały sfabrykowane przez małą grupkę wpływowych lekarzy, którzy mają wielkie udziały w przemyśle farmaceutycznym. Autor nazywa to kryminalnym spiskiem przeciwko ludziom. Oficjalni „eksperci” do spraw cholesterolu są suto wynagradzani przez kompanie farmaceutyczne (s. 7). W dalszych tekstach swej broszury dr Douglass podaje mnóstwo udokumentowanych informacji na temat zakłamania w medycynie. Do spraw tych powrócimy w przyszłości.

Stając wobec tylu kryminalnych praktyk w dziedzinie medycznej, jak i wobec planowego zatrucia chemią produktów żywnościowych, coraz więcej ludzi zadaje sobie pytania, kto i co za tym stoi. Jak to jest możliwe, że ludzkość poddawana jest wyniszczaniu przez wprowadzane planowo choroby? Dlaczego milczą w tych sprawach najwyższe władze państwowe, które powinny dbać o zdrowie swoich narodów? Jak już pisaliśmy przy różnych okazjach, odpowiedzą na te pytania jest ujawniony super tajny ludobójczy plan redukcji liczby ludzi na świecie do 500 milionów. Jest to plan wymyślony i realizowany przez grupkę ciężko chorych psychicznie ludzi, którzy uznali siebie za właścicieli świata i chcą go urządzić według swojej chorej wyobraźni. Ale jest to odrębny temat.

Henryk Wesołowski

Ideę do domu Ojca



Ks. Jerzy Nemo *

Odpowiedzi na pewne pytania

1. Jak to jest ze zbawieniem – lub potępieniem – samobójców oraz tych, którzy umierają bez pojednania się z Bogiem?

Stawiających to pytanie można odesłać do „kroków w kierunku sądu Bożego”, wskazujących wyraźnie na to, że śmierć to wzniesienie się ponad czas ziemski i jego reguły. Umierając można więc w jednym momencie dojrzeć duchowo i jakby wspiąć się na sam szczyt swojego (dogasającego) doczesnego życia, widząc je już bardziej z Bożej niż z własnej perspektywy. Można, doświadczając (przy konaniu) Bożej miłości, zapragnąć odpowiedzieć na nią pozytywnie, nawet jeśli na ziemi się jej nie znało lub wprost ją odrzucało.

Jeżeli na każdym z powyższych etapów Bóg otrzyma od kogoś odpowiedź odmowną, napotka na opór i bunt – jest rzeczą oczywistą, że odrzucona Miłość Stwórcy i Ojca pozostanie bezradna wobec nienawiści stworzenia-przybranego dziecka. Może już tylko zatwierdzić ten wolny wybór nieszczęśnika, odwracającego się plecami i rzucającego się na zawsze w kierunku królestwa ciemności, buntu i rozpacz.

Jak można się domyślać, nawet tak straszny wybór, podyktowany zapiekłą nienawiścią, wzbudza zadowolenie idącego na potępienie, że dał Miłości w twarz, że Jej „pokazał”¹, iż potrafi się obejść bez Niej, a nawet Ją zasmucić...

* Pseudonim polskiego Księdza, który jest autorem książki pod powyższym tytułem. „Nemo” (z łaciny: „Nikt”). Ksiądz pisze we wstępie do swojej książki: „Nie bez wpływu na ten fakt [przyjęcie pseudonimu] miały jego osobiste przeżycia, w świetle których wszystko, co ziemskie (a więc i ziemski chwala) wydało mu się prochem. Pseudonimem nawiązał do postaci bohatera Vernowskiej powieści ‘200 000 mil podmorskiej żeglugi’; o ile jednak tamten uratował rozbitka, przyjmując go na pokład swego podwodnego statku, ks. Jerzy Nemo czyni wręcz przeciwnie: każe swojemu ‘rozbitkowi’ – Czytelnikowi – zanurzyć się odważnie w oceanie śmierci fizycznej, by pomóc mu przejść przezeń do prawdziwego życia. Autor posługuje się w tej drodze głównie tekstem włoskiej mistyczki Marii Valtorty, zapisanym w jej *Quaderni* pod datą 14 lipca 1946 roku. Niekiedy cytuje go dosłownie (wtedy ujęty jest w cudzysłów), często jednak przetwarza go w taki sposób, by Czytelnik mógł odnosić go wprost do siebie, co pozwoli mu na głębokie przeżywanie kolejnych etapów swojej własnej śmierci oraz na tworzenie czegoś w rodzaju jej scenariusza”.

¹ Słowem: „Ja ci pokażę!!!” towarzyszy często na ziemi wymachiwanie komuś pięścią przed nosem.

Ludzie wrażliwi uczuciowo, wyobrażając sobie piekło, mogą być przejęci litością dla potępionych i dziwią się, że nie zdobędą się oni na skrucę wobec Boga i prośbę o przebaczenie. Cóż jednak znaczy nasza litość wobec Miłosierdzia Bożego, nasłuchującego jakby od strony piekła choćby najcichszego wołania? Nie doczeka się go nigdy, gdyż potępieni są cali zanurzeni i utwierdzeni w złu, które nosi dla nich pozór dobra. W czasie egzorcyzmowania złe duchy nazywały wieczną otchłną „naszą chwałą dolną”... a więc odwrotnością chwały Nieba, lecz jednak „chwałą”! Tak, *ich chwała w tym, czego winni się wstydić* (Flp 3,19).

Nie wiemy, czy nie zdarzają się sytuacje, w których zbliżenie się szatana, który miałby być wiecznym panem i towarzyszem nieszczęsnego człowieka, czyni na konającym takie wrażenie, że w ostatnim porywie rzuca się on ku Bogu i zdobywa się na żal, wystarczający do zbawienia. Twarz zmarłego może wtedy nosić na sobie ślad tej ostatniej walki, zachowując wyraz lęku czy przerażenia.

Są żyjący w grzechu, na których „koncie” przed Bogiem inni przez lata nagromadzili tyle duchowych ofiar i dóbr, że ze względu na ten skarb grzesznicy ci, konając, mogą otrzymać łaskę szczerego żalu i nawrócenia, choćby nawet zewnętrzne znaki do ostatniej chwili tego nie potwierdzały.

Z powyższych więc, między innymi, względów nikt z nas nie jest powołany do osądzania umiających, a wszyscy mamy być ich wspomocicielami na ostatnim etapie drogi do Nieba. Gdyby nawet poszli na potępienie, nasze duchowe ofiary nigdy nie pójdą na marne, gdyż z naszej pomocy skorzystają inni².

Jednym ze znaków Bożego wybrania są różne cierpienia na ziemi, przyjęte bez buntu przeciwko Bogu. Powinniśmy natomiast niepokoić się o los tych, którzy żyją w niezgodzie z Bożym prawem, a do końca prowadzi im się dobrze. Być może otrzymują oni doczesną nagrodę za jakieś niewielkie dobro, a po śmierci spotka ich wieczna kara.

2. Co zrobić, by na ziemi osiągnąć szczyt swoich możliwości, duchowego wzrostu, oczyszczenia, i już bez lęku, a nawet z radością, myśleć o czekającym nas Niebie? Może na tym „szczyt” śmierć stanie się naszą przyjaciółką...?

A. Różni święci w ciągu wieków, opierając się na Chrystusowej ewangelii, pod natchnieniem Ducha Świętego wypracowali swoje własne reguły na dojście do takiej duchowej dojrzałości. Czyż więc lektura ich życiorysów oraz pism nie powinna być dla nas dobrą szkołą życia i pobożnego umierania?

Nie musimy szukać daleko. Oto niedawne ogłoszenie przez Papieża świętej Teresy od Dzieciątka Jezus doktorem Kościoła miało wyraźnie na celu zwrócenie naszej uwagi na przebytą i opisaną przez nią „małą drogę” jako na drogę dostępną dla wszystkich. Stawanie się „dzieckiem”, prawdziwe ubóstwo duchowe, wykorzystanie wszystkich licznych okazji w ciągu dnia do sprawiania radości Jezusowi, do składania Mu drobnych ofiar niedostrzegalnych dla otoczenia, bezwzględna ufność i nadzieja pokładana w Bogu – oto niektóre z kamieni milowych wytyczających tę „małą drogę”³.

B. Nikt nie może marzyć o dojściu do Nieba bez swojego osobistego codziennego krzyża, jak uczy nas Chrystus Pan. Im ktoś odważniej, bardziej zdecydowanie, z zapominaniem o sobie, a za to w trosce o zbawienie innych (czyli w duchu apostołstwa na rzecz żyjących na ziemi i zmarłych) podejmuje i niesie swój krzyż, tym szybciej osiąga wysoki poziom świętości i przechodzi swój czyściec na ziemi. Jako dusza-ofiara od razu po śmierci rozwija skrzydła w locie ku swemu najpiękniejszemu przeznaczeniu, z radością stając przed tronem Boga⁴.

Kościół przez wieki wzbogacał się w praktyki, które mogą pomóc w dobrym przygotowaniu się

² Tym bardziej, że sytuacja odwrotna może nas zmylić: przy zewnętrznych oznakach pojednania z Bogiem dusza może pozostać w śmierci grzechu ciężkiego. Można tu powołać się na znany fakt z życia św. Ojca Pio. Pewna kobieta w czasie spowiedzi zapytała go o miejsce przebywania duszy swojego zmarłego męża. Święty zbladł, a potem bardzo wzruszony odrzekł: „Powiem ci, bo wiem, że to zniesiesz spokojnie: twój mąż jest potępiony na wieki”. „Ale przecież w szpitalu wypowiadał się i przyjął namaszczenie chorych. Ojciec się pomylił!” – odpowiedziała. „Niestety, nie pomyliłem się. Wprawdzie to uczynił, ale nieszczerze, tylko dla oka ludzkiego, bez wewnętrznej przemiany”.

³ „Doktor” to ten, kto uczy, jak wskazuje na to łaciński źródłosłów. Teresa uczy nas przez swoje pisma, ale też uczymy się przez refleksję nad nimi, podjętą przez autorów tak licznych książek, wydanych w związku z ogłoszeniem jej doktorem Kościoła.

⁴ Chrystus sam siebie nazywa Duszą-Ofiarą, pytając Gabriellę Bossis, czy chce być Jego siostrą (Gabriella Bossis, *On i ja*, Michalineum 1992, t. 3, s. 100, nr 109).

do przejścia przez śmierć⁵. Nic, oczywiście, nie zastąpi dobrego życia, które samo w sobie jest przygotowaniem do dobrej śmierci, możemy jednak ponadto skorzystać z doświadczenia świętych i znanych ludzi oraz wskazówek od nich otrzymanych.

a. Noszący z pobożnością **Szkaplerz karmelitański** oraz wypełniający związane z tym praktyki otrzymują obietnice: 1) nie zaznają ognia piekielnego, 2) cieszą się opieką Matki Bożej w życiu oraz szczególną Jej opieką w godzinie śmierci, 3) zostaną wybawieni z czyśćca w pierwszą sobotę po swojej śmierci, jeśli zachowają czystość właściwą dla ich stanu, 4) mają w życiu i po śmierci udział w dobrach duchowych zakonu karmelitańskiego.

Jest rzeczą zastanawiającą, że 13 października, w czasie ostatniego z objawień fatimskich, dzieci ujrzały (między innymi) Maryję w habitie karmelitańskim, a przecież Szkaplerz jest symbolem habitu tegoż zakonu, a więc i szaty Matki Bożej. Na temat Szkaplerza wypowiedział się dość obszernie Jan Paweł II w Liście Apostolskim wydanym na 750. rocznicę jego ustanowienia, świadcząc wobec Kościoła, że sam „od bardzo długiego czasu nosi Szkaplerz na swoim sercu”.

b. Należący do stowarzyszenia o charakterze międzynarodowym, którego głównym celem jest przygotowanie członków do dobrej śmierci, potwierdzają, że ta przynależność pomogła im lepiej żyć oraz z wielkim spokojem i ufnością w Boże miłosierdzie przybliżyć się do kresu ziemskiego życia. Chodzi o **Apostolstwo Dobrej Śmierci**, prowadzone przez Misjonarzy Świętej Rodziny, którego głównym ośrodkiem w Polsce jest Górka Klasztorna (89-310 ŁOBZENICA, tel. 67-268-0848). Już pierwszy stopień przynależności daje, w dniu przyłączenia się, możliwość zyskania odpustu zupełnego na godzinę śmierci oraz udział w dobrach duchowych Zgromadzenia (zwłaszcza w owocach codziennej Mszy św. za żywych i zmarłych). Stopień drugi wymaga określonej modlitwy rano i wieczorem, trzeci – comiesięcznego uczestnictwa w sakramentach świętych. Apostolstwo Dobrej Śmierci obrało sobie za patronów Matkę Bożą Bolesną oraz świętego Józefa.

c. Mamy prawo oczekiwać, że Matka Boża, święty Józef, święta Barbara, jak też i inni **nasi patronowie** (z aniołami włącznie, ze świętym Michałem Archaniołem oraz Aniołem Stróżem na czele), będą nam **towarzyszyć w drodze na sąd Boży i do bramy Nieba**. Trzeba Ich o to prosić z ufnością przez całe ziemskie życie. Życiorysy niektórych świętych są potwierdzeniem tej prawdy. I tak np. św. Dominik Savio, ukazując się swemu wychowawcy św. Janowi Bosko w gronie zbawionych chłopców, oznajmił, że największą dla niego pociechą i umocnieniem w chwili umierania była obecność przy nim Najświętszej Maryi Dziewicy.

d. Pobożne odmawianie **Koronki do Miłosierdzia Bożego** wiąże się z wielkimi obietnicami Pana Jezusa, który sam nas jej nauczył za pośrednictwem św. Faustyny (Święta widziała np., jak w czasie jej odmawiania Anioł – wykonawca Bożej kary nie mógł wypełnić swojej misji, zob. *Dzienniczek* 474). Oto niektóre z obietnic:

Ktokolwiek będzie ją odmawiał, dostąpi wielkiego miłosierdzia w godzinę śmierci. Kapłani będą podawać grzesznikom jako ostatnią deskę ratunku; chociażby był grzesznik najzatwardziały, jeże-

⁵ Nie wszystkie ze znanych i rozpowszechnianych modlitw i praktyk są godne polecenia, zwłaszcza gdy nie mają aprobaty prawowitej Władzy Kościoła (uznanie, jakim cieszą się ze strony księży, np. proboszcza czy spowiednika osoby mającej rzekomo „przekazy z Nieba”, oczywiście nie wystarczy!). Namnożyło się wiele koronek, nowenn, tekstów zawierających mnóstwo fałszywych obietnic, na mocy których wszyscy za określone modlitewki mogą przyczynić się do zbawienia (nawrócenia, uwolnienia z czyśćca) tyłu to a tyłu dusz, ze swoją włącznie. Powstaje pytanie: czy piekielny Przeciwnik nie współdziała z wydawcami i propagatorami, by wprowadzić ludzi w błąd? Czy nie zabiera im przy tym czasu, który mógłby być spożytkowany na modlitwy i nabożeństwa polecane od wieków przez Kościół, z Różańcem na poczesnym miejscu...? Autor spotkał mężczyznę żyjącego w rodzinie, który codziennie „musiał” odczytywać przez sześć godzin pozbierane przez siebie modlitwy, a gdy tego zaniedbał, ukazywało mu się zwierzę, nasuwające myśl o zdradzie Boga!

li raz tylko zmówi tę koronkę, dostąpi łaski z nieskończonego miłosierdzia mojego (687).

Dusze, które odmawiać będą tę koronkę, miłosierdzie moje ogarnie je w życiu, a szczególnie w śmierci godzinie (754).

Każdą duszę bronię w godzinie śmierci jako swej chwały, która odmawiać będzie tę koronkę, albo przy konającym inni odmówią – jednak odpustu tego samego dostępują. Kiedy przy konającym odmawiają tę koronkę, uśmierza się gniew Boży, a miłosierdzie niezgłębione ogarnia duszę, i porusza się wewnętrznymi miłosierdzia mojego, dla bolesnej męki Syna mojego (811).

Przez odmawianie tej koronki podoba mi się dać wszystko, o co mnie prosić będą. Zatwardziali grzesznicy, gdy ją odmawiać będą, napętnię dusze ich spokojem, a godzina śmierci ich będzie szczęśliwa. Napisz do dusz strapionych: gdy dusza ujrzy i pozna ciężkość swych grzechów, gdy się odłoni przed jej oczyma duszy cała przepaść nędzy, w jakiej się pograżyła, niech nie rozpacza, ale z ufnością niech się rzuci w ramiona mojego miłosierdzia, jak dziecko w objęcia ukochanej matki. Dusze te mają pierwszeństwo do mojego litościwego serca, [...] do mojego miłosierdzia. Powiedz, że żadna dusza, która wzywała miłosierdzia mojego, nie zawiodła się ani nie doznała zawstydy. Mam szczególne upodobanie w duszy, która zaufała dobroci mojej. Napisz: gdy tę koronkę przy konających odmawiać będą, stanę pomiędzy Ojcem a duszą konającą nie jako Sędzia sprawiedliwy, ale jako Zbawiciel miłosierny (1541).

e. Ogromne znaczenie ma również inna praktyka, której domaga się Pan Jezus: cześć okazywana Jego **Miłosierdziu, ukazanemu w obrazie z podpisem: Jezus, ufam Tobie.**

Te dwa promienie oznaczają krew i wodę – błady promień oznacza wodę, która usprawiedliwia dusze; czerwony promień oznacza krew, która jest życiem dusz...

Te dwa promienie wyszły z wewnętrznego miłosierdzia mojego wówczas, kiedy konające serce moje zostało włócznie otwarte na krzyżu.

Te promienie osłaniają dusze przed zagniewaniem Ojca mojego. Szczęśliwy, kto w ich cieniu żyć będzie, bo nie dosięgnie go sprawiedliwa ręka Boga (299).

Trzeba (w wyobraźni) postawić tych, za których chcemy się modlić, pod Krzyżem, i tam obmywać ich w WODZIE, która wypłynęła z przebitego włócznią Serca Jezusa (biały strumień z obrazu św. Faustyny); potem postawić ich pod strumieniem Najświętszej KRWI Chrystusa (strumień czerwony). Z kolei wezwać świętych Aniołów Stróżów i razem z Maryją Współodkupicielką powierzać te osoby Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, wprowadzając je przez to Najświętsze Serce, jak przez Bramę, do Nieba. Można posłużyć się przy tym następującą modlitwą (w której wszystkich: żyjących na ziemi, konających, zmarłych – określamy słowami: „my, nas”):

„Jezu, Boski nasz Zbawicielu, w obecności naszej Matki Maryi oraz Aniołów Stróżów zbliżam się z wiarą, ufnością i miłością do Twego Najświętszego Serca.

Ufny w Twoją Miłość do nas słabych ludzi, obmywam w Twojej życiodajnej, oczyszczającej **WODZIE** siebie i moich, zagrożonych napaściami duchów ciemności, bliźnich.

Błagam przez Maryję, zmyj bielmo brudu grzechowego i ulecz nasze rany mocą Ran Twoich.

Oddając hołd, cześć i uwielbienie Twojej Najświętszej **KRWI**, zanurzam w niej dusze bliźnich... (imiona).

Tak oczyszczeni i naznaczeni Twoją **KRWIĄ**, prosimy Cię, Boże i Zbawicielu nasz, przyjmij nas do swego Serca, byśmy doznali ocalenia i uświęcenia.

Jako Chrystus, nasz Zbawiciel i starszy Brat, przedstaw nas, prosimy, w godzinie naszej śmierci Bogu Ojcu, którego dziećmi jesteśmy. Amen”.

f. Pan Jezus nauczył jedną z największych polskich mistyczek Wandę Malczewską następującej modlitwy za konających, zachęcając ją, by mówiła ją zwłaszcza w nocy, gdy się przebudzi:

„O najlaskawszy Jezu, Miłośniku dusz, błagam Cię przez konanie Najświętszego Serca Twego i przez boleści Matki Twej Niepokalanej, obmyj we Krwi Twojej grzeszników całego świata, którzy teraz w konaniu zostają i dziś jeszcze umrzeć mają.

Serce Jezusa konające, zmiłuj się nad umierającymi!

Serce Maryi współbolejące, módl się za cierpiącymi! Amen”.

Testament

g. Doświadczenie uczy, że ogromnie ważne jest napisanie i pozostawienie, w miejscu dostępnym dla najbliższych, naszego testamentu. Może się on znajdować w kopercie zaklejonej, opatrzonej napisem: „Otworzyć w razie mojej śmierci”. Może składać się z kilku różnych części, do których aż do śmierci możemy powracać i zmieniać ich treść, zaznaczając te zmiany datą i podpisem, ewentualnie zastępując cały stary tekst nowym.

Jakie to części? Przychodzą na myśl w tej chwili trzy, a mianowicie:



I. Gdy ktoś dysponuje majątkiem, który chce lub powinien przekazać w spadku, niech załatwi te sprawy jak najwcześniej, omówi je ze spadkobiercami, a nie zostawia ich na koniec życia. Jeśli chodzi o ważność dokumentu, uznawanego przez władze cywilne przy dochodzeniu roszczeń majątkowych (prawa do spadku), zainteresowanym powinien kwestie te wyjaśnić notariusz, tym bardziej, że przepisy w tym względzie mogą ulegać zmianie⁶.

II. Głównym naszym zainteresowaniem w tej chwili jest strona duchowa testamentu – rozliczenie się ze swoim życiem oraz przekazanie bliźnim ostatniego słowa.

Nie wyczerpując zagadnienia, można je krótko ująć w punkty, które dobrze by było uwzględnić przy pisaniu tej części testamentu. Oto one:

1) Podziękowanie Bogu za życie, powołanie, ogrom łask, wspomóżycieli na codziennej drodze krzyża – duchownych i świeckich, doświadczenia i próby, które – choć nawet wyglądały na zło i nieszczęścia – okazały się błogosławione w swoich skutkach. Najlepiej jest uczynić to ogólnie, bez wdawania się w szczegóły⁷, chociaż znane wszystkim największe próby i najwspanialsze owoce warto wymienić.

2) Przeproszenie Boga za błędy życiowe, za zmarnowane łaski, za brak miłości do Niego ze wszystkich swoich sił i z całego swojego serca – także bez wdawania się w szczegóły, choć wydarzenia wszystkim znane można z pokorą wymienić.

3) Ogólne podziękowanie bliźnim, od najbliższych począwszy, za wszelkie dobro duchowe i materialne. Nigdy nie wiemy, co komu będziemy do końca zawdzięczać, np. w ostatniej chorobie czy w końcowych próbach życiowych. Podziękowanie może być bardziej szczegółowe, gdy istnieje prawie pewność, że jesteśmy u kresu ziemskiej wędrówki.

4) Ogólne przeproszenie wszystkich za wszystko, także za to zło, które mogło ich dotknąć z naszej strony, a z którego nie zdawaliśmy sobie sprawy. Żeby nie były to jednak same tylko ogólniki, można

⁶ Można tylko radzić wszystkim, by nie odkładali tej kwestii na później (i to całymi latami), gdyż Anioł Śmierci może przyjść niespodziewanie, jak złodziej. Wtedy pozostawia swoim bliskim problem nie lada: włóczenie się po sądach, a może i kłótnie rodzinne, które mogą zacząć się przy ciepłych jeszcze zwłokach!

⁷ Zwłaszcza z tego względu, że mając jeszcze ileś miesięcy albo lat życia przed sobą, ani nie znamy wszystkich owoców swoich czynów do końca, ani wydarzeń, które mogą okazać się tymi najbardziej znaczącymi.

ze skrucą odnieść się do niektórych swoich wad, zwłaszcza do tych, których przezwyciężenie było dla nas szczególnie trudne.

Na zakończenie tego punktu trzeba, w słowach jak najbardziej serdecznych, prosić o wybaczenie nam wszystkiego z miłości do Boga, który takiego pełnego przebaczenia oczekuje. „Nie wspominajcie mnie po mojej śmierci źle, nawet jeśli coś złego Wam uczyniłem, i proście za mną Boga, by mi wszystko wybaczył”.

5) Słowa wybaczenia pod adresem wszystkich, których pozostawiamy na ziemi. Jeśli dotyczą osób i zdarzeń wszystkim znanych (gdy chodzi np. o zło, które spotkało nas ze strony władz, dręczycieli, złodziei), warto te okoliczności wymienić, co może być dla bliźnich pięknym świadectwem chęci pojednania się ze wszystkimi. Nie może być jednak w tych słowach nawet cienia żalu do kogoś! Gdyby miał być, lepiej tych spraw czy osób wcale nie wymienić.

6) Pożegnanie się ze wszystkimi, przy czym wobec najbliższych powinniśmy użyć słów jak najbardziej czułych i serdecznych. Słowem: „Do zbaczenia w Niebie!” powinno towarzyszyć zapewnienie, że będziemy towarzyszyć swoją modlitwą tym, których pozostawiamy, aż wszyscy spotkamy się przed tronem Boga. Warto dołączyć prośbę o to, by nie płakali po naszym odejściu, lecz wielbili Boga w tym, że wypełniła się Jego święta wola wobec nas: zabrał nas z ziemi do lepszego życia.

7) Ostatnia prośba: pomóżcie mi swoimi modlitwami, zyskiwanymi odpustami, dobrymi uczynkami za mnie ofiarowanymi, a zwłaszcza Mszą świętą⁸ w mojej intencji, przejść ostatnie oczyszczenie i wejść do Nieba. Przed tronem Boga postaram się Wam odwdziżyć za Wasze miłosierdzie i pomóc Wam w tej drodze, jaką macie jeszcze do przebycia.

III. Na końcu mogę napisać to, co byłoby DO ODCZYTANIA NA MOIM POGRZEBIE. Dobrze, by to była oddzielna kartka, bo nie zawsze w pogrzebowym zamieszaniu będzie komu ten punkt wypisać z całego testamentu. Punkt ten może zawierać:

- Wstęp (np. „Przyjmijcie, Drodzy, moje ostatnie słowa pożegnania, które dołączam do mego testamentu”).

- Podziękowanie księdzu prowadzącemu pogrzeb (oraz służbie kościelnej) za udział w całym nabożeństwie.

- Podziękowanie wszystkim uczestnikom pogrzebu za udział w nim i za modlitwę.

- W ogromnym skrócie (najlepiej po jednym zdaniu w odniesieniu do kolejnych punktów) powtórzenie powyższych punktów od 3 do 7: dziękuję – przepraszam – przebaczam – żegnam się z Wami – pomóżcie mi na ostatnim odcinku drogi do Nieba.

Ks. Jerzy Nemo

Książkę pt. „Idę do domu Ojca”, wydaną przez wydawnictwo ATM, Warszawa 2009, 64 strony formatu 14 x 14 cm, z dołączoną do niej płytą kompaktową CD z tekstem książki przeczytanym przez ks. Kazimierza Orzechowskiego, w cenie 9 zł / \$7 (koszt przesyłki wliczony) można zakupić w naszej redakcji. Książka posiada imprintur Kurii Biskupiej Warszawsko-Praskiej.

⁸ W niektórych parafiach istnieje piękny zwyczaj zastępowania pogrzebowych wieńców, jakież przecież kosztownych, ofiarami na Msze święte w intencji zmarłego. Tam, gdzie on nie istnieje, warto w tym miejscu skierować swoją prośbę o uwzględnienie tego na swoim pogrzebie.



Roczniki MICHAELA

Ukazała się już trzecia część roczników MICHAELA z lat 2006-2008, (nr 35-49) w formacie: 29.5 cm x 42 cm. Solidnie zszyte i pięknie oprawione zieloną dermą, stanowią niesamowitą okazję i wygodę. Można je nabywać w naszych biurach w cenie \$40 / 95 zł. (koszt przesyłki wliczony). Istnieje również możliwość nabycia drugiej części z lat 2003-2005, (nr 20-34) i pierwszej części roczników z lat 1999-2002 w tej samej cenie. Edycje limitowane.

Krach światowego systemu

Wadliwy system finansowy

Współczesny system finansowo-rozliczeniowy jest niezwykle rozbudowany, stosując wiele zróżnicowanych form pozyskania, pomnażania, rozliczania i oszczędzania środków finansowych. Bardzo ułatwia to i uelastycznia stosunki finansowe i gospodarcze. **Niestety, u podstaw obecnych systemów finansowych leży wadliwa praktyka, zaakceptowana przez wiele państw zachodnich, kreowania – dla potrzeb rozliczeniowych w gospodarce – prywatnego, oprocentowanego kredytu bankowego, stanowiącego substytut pieniądza państwowego.**

Poważniejsza analiza krytyczna tego systemu została podjęta już w okresie międzywojennym, początkowo w Anglii i Kanadzie, a następnie i w Niemczech. Trzeba tu wymienić przede wszystkim prace Clifforda H. Douglasa, Colina Barclay-Smitha, Leopolda Soucy'ego i innych. Na wady kapitalistycznego systemu finansowego wskazywał w okresie międzywojennym papież Pius XI oraz szerzej katolicy pisarze i działacze, szczególnie z ośrodka kanadyjskiego. Ich dorobek przybliży nam obecnie wrocławskie czasopismo *Michael* (Świętego Michała Archanioła)¹ oraz poznańskie wydawnictwo *Wers*. Z ostrą krytyką światowego systemu finansowego występował w ostatnich latach Instytut Schillera, głosząc zbliżający się krach związany z pęknięciem gigantycznej bańki mydlanej wykreowanych walorów finansowych bez realnego pokrycia. Podobne opinie wyrażało szereg poważnych uczonych światowych. U nas pisali o tym parokrotnie Szczęsny Górski oraz Jacek Rossakiewicz, a także autor tego artykułu.² Teraz nastąpił zapowiadany krach.

Niestety, wszystkie te głosy nie tylko nie były słuchane, ale przeciwnie – zagłuszone i eliminowane. Nie ma o nich nawet wzmianki w szanowanych podręcznikach akademickich. System bardzo nie lubi, gdy mówi się o jego błędach i brakach. Dlatego i teraz, gdy krach światowego systemu finansowego już zaistniał, nie pisze się o jego istotnych wadach i konieczności ich usunięcia. Trzeba jednak o tym pisać i mówić oraz postulować odnowę, aby kreować bardziej sprawiedliwą i stabilną przyszłość.

Wspomniani badacze zwracają uwagę, że w systemie finansowym **zamiast potrzebnej ilościowo, dostatecznej emisji pieniądza państwowego i państwowych środków rozliczeniowych (których emisja stanowi przychód publiczny), prywatne banki kreują odpłatnie własne środki rozliczeniowe** (w formie oprocentowanego kredytu), wykorzystując państwowy monopol pieniężny. Przy tym wartość kredytów udzielanych przez system bankowy jest parokrotnie większa od aktualnie posiadanych przez bank realnych wartości kapitałowych (rezerw), na które składa się własny kapitał banku, lokaty klientów oraz inne walory. Ten „cudowny” mechanizm pomnażania wyjaśnia bliżej Andrzej Kaźmierczak³, Patrick S. Carmack⁴ i inni oraz filmy dostępne w Internecie⁵. Jedynym realnym pokryciem udzielanego w ten sposób kredytu może być w gospodarce kraju nowa działalność gospodarcza podejmowana przez kredytobiorcę i wówczas płatnicze środki kredytowe nie stanowią „pustego pieniądza”. Na takich zasadach banki państwowe powinny kreować kredyty, jako pozabudżetowe środki finansowe, na finansowanie państwowych programów inwestycyjnych. Natomiast **banki wypuszczają rodzaje „pustego pieniądza” w formie kredytów i różnych papierów wspierających konsumpcję oraz spekulacje finansowe i kapitałowe.** To stanowi owe „wydmuszki” i puste „balony” finansowe bez pokrycia, które teraz pękają, powodując krach światowych systemów finansowych.

W tej sytuacji środki finansowe angażowane w działalność gospodarczą pochodzą najczęściej z zaciągania zobowiązań, z emisji akcji oraz z oprocentowanego kredytu. Oprocentowanie wartości tych

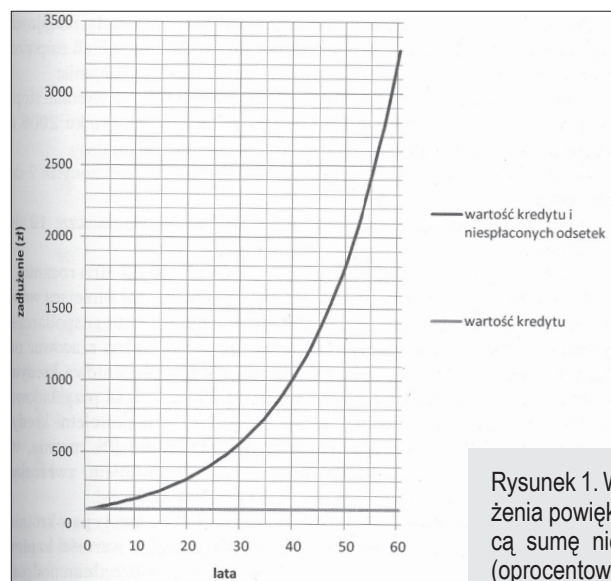
zobowiązań oraz środków własnych wliczane jest do kosztów i cen. Skutkiem tego wartość sprzedawanych wyrobów i usług po każdym cyklu produkcyjnym i przedziale czasu przewyższa istotnie sumę kosztów pracy (wynagrodzeń), materiałów i usług oraz podatków publicznych. W efekcie wartość tworzona podaży jest stale wyższa od wartości stwarzanego popytu, a różnicę stanowią zyski kapitałowe, które tylko w niewielkiej części są wydatkowane na rynku, czy inwestowane, niedostatecznie uzupełniając popyt.⁶

Już dawno Henry Ford zauważył, że robotnik powinien tyle zarabiać, aby mógł kupić produkty swojej pracy. Tymczasem społeczeństwo oraz sektor publiczny kraju tyle razem nie zarabiają na działalności gospodarczej kraju, żeby zakupić całość wytworzonej w kraju produkcji dóbr i usług. Aby tego dokonać muszą na część zakupów zaciągnąć zobowiązania, w tym oprocentowany kredyt, a więc zadłużyć się. To powtarza się co roku, rośnie więc z jednej strony zadłużenie i społeczne koszty obsługi tego długu [spłata odsetek], a z drugiej strony – dochody kapitału. Przy tym zyski z kapitału są zwykle mniej opodatkowane od dochodów z pracy.

Ponieważ jednak nie cała produkcja państw rozwiniętych znajduje w tym trybie zbyt w kraju, trwa walka o zdobycie zagranicznych rynków zbytu w państwach mniej rozwiniętych i uzyskanie nadwyżki eksportowej nad importem, która pokryje z nadwyżką różnicę między krajową podażą a popytem. Jednocześnie powiększa się liczba krajów mniej rozwiniętych z przewagą importu nad eksportem oraz narasta ich ujemny bilans handlowy. Zmusza to je do jeszcze większego zadłużania się, w tym w bankach prywatnych, najczęściej zagranicznych.

Zalegająca produkcja niesprzedana, czy niewyeksportowana, wpływa na ograniczenie bieżącej produkcji oraz na zmniejszenie zatrudnienia i wpływów podatkowych, co jeszcze bardziej zmniejsza popyt. Również postęp techniczno-organizacyjny, związany z droższymi, zautomatyzowanymi urządzeniami i dużym wzrostem wydajności pracy, powoduje wzrost oprocentowanych kosztów kapitałowych i spadek kosztów pracy. Wzrasta więc nadal różnica między wartością podaży i popytu oraz narasta sytuacja kryzysowa. Proces ten stanowi istotę cyklu koniunkturalnego: od kryzysu do ożywienia i wzrostu, a następnie znowu do kryzysu gospodarczego.

Stale pomnażane wolne środki finansowe znajdują zyskowne, nowe formy zaangażowania w sferze spekulacji. Obroty na światowym rynku pieniężnym przewyższyły obroty na rynku towarów i usług aż 30-krotnie w 1989 r. i już 50-krotnie w 1997 r. Margarit Kennedy (2004), badaczka niemieckiego systemu finansowego zauważa, że wielkie firmy produkcyjne: Siemens, Daimler-Benz, czy Krupp, przenoszą stopniowo swoje aktywa z produkcji na rynek finansowy i stają się wielkimi graczami na tym rynku. Podobnie dzieje się w USA. Stałe stopy procentowe na rynku kapitałowym przynoszą wykładniczy wzrost dochodów z kapitału. Rysunek 1. pokazuje, jak z biegiem lat rośnie kwota zadłużenia od kredytu w wysokości 100 zł udzielonego na 6% rocznie, jeśli co roku nie spłacamy należnego oprocentowania.⁷



Rysunek 1. Wzrost wartości zadłużenia powiększonego o narastającą sumę niespłaconych odsetek (oprocentowanie kredytu = 6%)

Warto zauważyć, co słusznie podkreśla Szczęsny Górski (2005), że **kredyty prywatnych banków, jako substytut obiegowych i rozliczeniowych środków publicznych funkcjonują nieco podobnie jak podrobiony pieniądź.** Tyle tylko, że ich kreowanie nie jest karalne, a stanowi nieuzasadniony przywilej i dochód banków. Jest to niezgodne z polską Konstytucją, która w artykule 227 stanowi, że prawo emisji pieniądza oraz ustalanie i realizacja polityki pieniężnej przysługuje wyłącznie *Narodowemu Bankowi Polskiemu*. Natomiast art. 220 Konstytucji wprowadza wadliwy zakaz bezpośredniego pokrywania państwowego deficytu budżetowego przez Narodowy Bank Polski. Skłania to władze publiczne do zaciągania zobowiązań za pośrednictwem banków komercyjnych i sięgania po obcy, oprocentowany kredyt. Jest to dodatkowa droga systemowego transferu polskich środków publicznych na rzecz właścicieli kapitału bankowego. Obecnie około 80% kapitału banków działających w Polsce jest w rękach zagranicznych, podczas gdy w innych państwach udział kapitału zagranicznego w bankach krajowych wynosi około 20%.

Globalizacja

Podstawy globalizmu budował od XVI wieku prywatny kapitał bankowy w rękach kilkunastu kosmopolitycznych rodzin, przeważnie żydowskich, (katolikom Kościół zabraniał spekulacji finansowych), początkowo z ośrodkiem we Włoszech (Lombardia). Później centrum bankowo-finansowe wytworzyło się w Holandii i w Anglii, a w końcu – w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Powiązania rodzinne i wspólne interesy ułatwiały międzynarodowe przepływy finansowe, a kreowanie prywatnego, wysokooprocentowanego kredytu prowadziło do szybkiego bogacenia się środowisk bankierskich. Od dawna wzajemne interesy łączyły bankierów z osobami panującymi, co zapewniało im wpływ na politykę.

W 1913 r. prawo emisji pieniądza Stanów Zjednoczonych przejęło prywatne konsorcjum bankowe Rezerwy Federalnej, należące do kilku starych rodzin Rockefellerów, Rothschildów, Morganów i Warburgów. Wcześniej miało już miejsce podobne zawłaszczenie prawa emisji pieniądza w Anglii. W końcu nastąpiła nieformalna konsolidacja ponadpaństwowego, światowego systemu finansowego. Jego aktywność i międzynarodowe przepływy finansowe odegrały znaczącą rolę w czasie pierwszej wojny światowej, następnie były związane z powstaniem wielkiego kryzysu lat trzydziestych XX wieku i zapewne obecnego kryzysu XXI wieku. Dominacja światowej finansjery nad władzami politycznymi i państwowymi stała się silniejsza w wyniku częściowego opanowania przez nią prasy, finansowania niektórych partii politycznych oraz korumpowania parlamentarzystów i naukowców. Prowadzi to do dalszej koncentracji bogactw i władzy w skali światowej. Powstają tajne struktury uzurpujące sobie władzę rządu światowego, wspierane przez oligarchię masońską oraz ideologię trockistowską i neofaszystowską.

Jeszcze w czasie ostatniej wojny, w końcu 1942 r., główne państwa koalicji antyniemieckiej uzgodniły, że powojenny ład międzynarodowy będzie oparty nie na koncepcji równorzędności poszczególnych państw, ale na dominacji wielkich mocarstw. Te mocarstwa zachowują do dziś stałe miejsca w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, w ugrupowaniu najbardziej rozwiniętych państw G-8 oraz w innych strukturach o znaczeniu globalnym. Zasada dominacji wielkich mocarstw jest oficjalnie przez nie nadal wyznawana, a pozostałe kraje świata traktowane są w praktyce jako „obszary wpływów” lub teren ścierania się ich interesów. Niektóre z nich, bardziej dynamiczne, starają się jednak „wybić na suwerenność”.

W ostatnich dekadach XX wieku zaszły istotne zmiany w sytuacji światowej:

1. Kończyła się czterdziestolletnia „zimna wojna”, rozpadł się światowy system komunistyczny i zwyciężył system kapitalistyczny,
2. Rozwinęły się nowe techniki szybkiej, światowej łączności teleinformatycznej,

3. Udoskonalili się daleki, masowy transport towarowy.

Ponadto presja polityczna światowego kapitału i ideologii neoliberalnej sprawiły, że:

¹ Patrz: www.michael.org.pl

² Bojarski W.: *Gospodarka na złej liberalnej drodze*, część I-IV: *Nasz Dziennik*, 13.12.2006, 15.12, 19.12 i 21.12.2006; *Neoliberalne zaślepienie*, *Nasz Dziennik*, 4.01.2008.

³ Kaźmierczak A.: *Polityka pieniężna w gospodarce rynkowej*, PWN, Warszawa 2000.

⁴ P. S. Carmack: *To rządy, a nie banki mają kreować pieniądź*, *Nasz Dziennik*, 22-23.11.2008

⁵ Pieniądz jako dług (Money as Debt): <http://video.google.pl/money+as+a+debt>, *The Money Masters* – video.google.pl

⁶ Zwraca na to uwagę również A. N. Rugina: *Rugina contra Sachs!*, wyd. Chrześcijański Klub Przedsiębiorców, 1993, s. 78-79.

⁷ Jednak M. Kennedy (*Pieniądz wolny od inflacji i odsetek*, Zielone Brygady, Kraków 2004) stwierdza, że realne procesy gospodarcze powodują długookresowy liniowy, a nie wykładniczy wzrost dochodu narodowego (s.17-22).

finansowego i kryzys

4. Zmalały przeszkody w międzynarodowym przepływie i wymianie środków finansowych,

5. Zostały rozszczerzone granice państwowe.

W ten sposób powstały warunki do przejścia od produkcji i usług krajowych do organizacji jeszcze bardziej masowej i taniej produkcji, kooperacji dostaw i usług w skali światowej. Tę możliwość szybko wykorzystali największe koncerny bogatych krajów, od dawna obecne na zagranicznych rynkach, a w dobie globalizacji jawnie wspierane przez swoje rządy. Stopniowo przekształciły się w potężne korporacje ponadpaństwowe. Dawniej starały się one jeszcze dostosowywać do potrzeb kultury i gustów na rynkach miejscowych, teraz narzucają im własny, konsumpcyjny styl życia i powszechne standardy światowej produkcji. **Kapitały i obroty niektórych korporacji przewyższają dziś budżety większości mniejszych państw świata.**

Państwo zmniejszyło swój wpływ na gospodarkę, natomiast prywatny, częściowo anonimowy biznes znacznie zwiększył swój wpływ na media, partie, parlamenty i politykę w państwie. Utrwała się i umacnia ponadnarodowy układ kosmopolitycznej oligarchii. Ponad społeczeństwami i rządami uformowała się światowa międzynarodówka kapitału, a także powstała międzynarodówka przestępcza. Główne różnice między nimi dotyczą strony formalno-prawnej, ponieważ międzynarodówka kapitału zalegalizowana jest prawnie, natomiast w konkretnej działalności biznesowej stara się często omijać niedogodne rygory prawa pracy, ochrony środowiska, standardów jakościowych, a szczególnie wymagań podatkowych (tzw. *kreatywna księgowość*).

Kryzys

Stosunkowo nagły krach światowego systemu finansowego w połowie 2008 r. to nic innego jak ujawnienie, że król jest nagi, a **w systemie finansowym brak jest realnych wartości finansowych**. Jak podaje Krzysztof Rybiński⁹, **sumaryczna kwota papierów wartościowych (instrumentów pochodnych), kreowanych przez system finansowy i sprzedawanych na rynkach finansowych, przewyższa dziewięciokrotnie globalną wartość depozytów bankowych**. Rodzi się pytanie – gdzie podziały się pieniądze z tej sprzedaży?

Działalność systemów bankowych przekroczyła już dawno racjonalne i godziwe ramy. Kenneth Rogoff, główny ekonomista Międzynarodowego Funduszu Walutowego stwierdził¹⁰, że sektor finansowy w Stanach Zjednoczonych w 2006 r. zagarnął jedną trzecią wszystkich zysków przedsiębiorstw, gdy tymczasem udział tego sektora w tworzeniu PKB wynosi ledwie 3 do 4%. Więc znowu **trzeba pytać – gdzie podziały się te pieniądze i zyski?**

Niewątpliwie, część trudności systemów finansowych wynika z udzielania „złych kredytów”, trudnych do ściągnięcia, ale też niekiedy realizowanych świadomie i „po kumotersku”. To nie wyjaśnia jednak skali problemu. System bankowy kreuje i udziela kredytów na sumę parokrotnie większą niż posiadane lokaty. Jeśli nawet znacząca część tych kredytów jest trudna do ściągnięcia, to i tak banki pozostają z dużym zyskiem.

Czy 1000 mld dolarów pieniędzy publicznych od podatników amerykańskich, kierowanych w 2008 r. na ratowanie amerykańskiego systemu bankowego i prawie drugie tyle od podatników europejskich na ratowanie banków europejskich – to nie są pieniądze, które wcześniej zostały wyprowadzone z systemów finansowych i zawłaszczone przez menedżerów bankowych, akcjonariuszy, współwłaścicieli i pośredników instytucji finansowych (nazywanych w skrócie **kapitalistami**)?

⁸ Już w 1971 r. papież Paweł VI przestrzegał: „Pod naporem nowych systemów produkcji pękają granice między narodami i pojawiają się nowe potęgi ekonomiczne, przedsiębiorstwa międzynarodowe, które dzięki koncentracji i elastyczności stosowanych środków mogą posługiwać się autonomiczną strategią, w dużej mierze niezależną od krajowych władz politycznych, dlatego niekontrolowaną z punktu widzenia dobra wspólnego. Te organizacje prywatne, rozszerzając swoją działalność mogą doprowadzić do nowej formy nadużyć przewagi ekonomicznej w dziedzinie społecznej, kulturalnej, a także politycznej” (encyklika *Octogesima adveniens*, p. 44, Watykan 1971).

⁹ Rybiński K.: *Liderom świata brakuje wizji*, Kwartalnik Nauk o Przedsiębiorstwie nr 3, 2008.

¹⁰ Podaję za *Forum*, 22-28.09.2008, s. 14.

Takie głosy dały się słyszeć podczas debaty w Senacie USA. Iwo Pogonowski podaje¹¹, że ludzie wytykają tam, iż Hauk Paulsen, minister skarbu USA w 2006 roku pobrał 18 mln dolarów premii z banku Goldman Sachs, a wcześniej otrzymywał dziesiątki milionów dolarów rocznie. „Forum” donosi¹², że Richard Fuld, szef banku Lehmann Brothers, doprowadził w nim do strat w wysokości 8,6 mld dolarów, za roczne pobory w wysokości 41 mln dolarów. Podobnie James Cayne, szef banku Bear Stearns, spowodował straty banku na sumę 19,8 mld dolarów, otrzymując pobory w wysokości 68 mln dolarów rocznie. To zapewne tylko część wielkiej kwoty przez lata wysysanej przez system finansowy ze społeczeństw i gospodarki oraz transferowanej i zawłaszczanej przez kapitalistów.



Ostatnio dużo się mówi także o zagwarantowaniu przez państwa podstawowych lokat obywateli w bankach, do wysokości 50 czy nawet 100 tys. euro. Mniej natomiast wspomina się o potrzebie pokrycia przez państwo również wzrostu oprocentowania kredytów, wymaganego teraz przez banki od obywateli. Przemiłcza się przy tym fakt, że gwarancje te będą również realizowane z budżetów publicznych i podatków.

Instytucje finansowe utrzymujące krwibieg finansowy życia gospodarczego, są w nim niezbędne i dlatego nie można dopuścić do ich zawалу. Kolejne wielkie pieniądze publiczne pochłonie więc ratowanie zachodniego systemu finansowego, zmniejszając środki na szkolnictwo, służbę zdrowia i opiekę społeczną. Konieczny jest jednak nie tylko gigantyczny zastrzyk pieniężny, kosztem świata pracy, ale i głęboka przebudowa całego systemu finansowego celem oparcia go na zdrowych i sprawiedliwych zasadach¹³. Trzeba wymagać, aby instytucje te były bardziej uspołecznione i kontrolowane przez władze państwowe. Przy tak wielkim krachu finansowym **nic się jednak publicznie nie mówi o istotnych wadach systemu finansowego i o konieczności ich usunięcia, ani o poszukiwaniu pieniędzy wyprowadzonych z kas bankowych**. Jest to stale *temat tabu*.

Kapitałiści krajowi i światowi są bowiem bardzo dobrze zorganizowani i skutecznie bronią swych interesów z pomocą uzależnionych od siebie mediów i władz państwowych. Potrafią porozumiewać się ponad granicami i ustrojami we współdziałaniu dla utrzymania niezadowolonych mas „pod kontrolą”, celem kontynuowania relatywnego wyzysku społeczeństw przez system finansowy. W ostatnich latach kontrola ta jest realizowana pod hasłem walki z przestępczością i terroryzmem. Służby specjalne opanowały technikę inwigilacji i rozbijania niewygodnych środowisk i organizacji.

Sytuacja narastającego kryzysu i niezadowolenia może więc grozić przyspieszeniem rozwoju totalitarnych struktur państwowych, a także poddaniem wszystkich organizacji i krajów kontroli finansowej oraz zależności od światowego centrum finansowe-

¹¹ Pogonowski I.: *Wielki atak rabunkowy...*, www.snpp.pl

¹² „Forum” nr 46, 6-12.10.2008, s. 8.

¹³ Papież Benedykt XVI wezwał przywódców państw do zasadniczych zmian globalnego systemu finansowego, podkreślając, że nie są dostatecznie podjęte reakcje doraźne. Stwierdził m. in.: „Kryzys powinien być postrzegany jako poważny symptom, który wymaga interwencji w jego źródło”. (www.monitor-ekonomiczny.pl 11.02.2009)

go. Narzędziem do tego może być nowa światowa waluta, np. wprowadzane już północnoamerykańskie amero. Tak czy inaczej rośnie zagrożenie światowe.

Kryzys obnaża chciwość i perfidię ogółu kapitalistów. **Od dawna usiłują oni rządzić i bez końca powiększać swoje kapitały kosztem miliardów najbiedniejszych mieszkańców naszego globu i ubożenia całych społeczeństw**. W tym procesie uczestniczą tysiące pracowników instytucji finansowych, często uczciwych, ale nieświadomych istoty i mechanizmów realizowanego zła.

Załamanie się systemu bankowego powoduje nie tylko krach rynku finansowego. Dotyczy on również rynku nieruchomości i inwestycji oraz rozprzestrzeniania się na rynki towarów i usług, na rynek pracy, a w efekcie także na budżety państw. Rośnie liczba zwolnień z pracy, słabną rynki i upadają przedsiębiorstwa. Może to być większy kryzys aniżeli w latach trzydziestych ubiegłego wieku. W początku 2009 r. nastąpiło już bankructwo Islandii i Węgier oraz wskazuje się kilka dalszych państw na drodze do bankructwa, w tym i Polskę.

Z wyjątkiem nielicznych, omal wszyscy odczują negatywne skutki destrukcji w gospodarce. W wyraźny i dotkliwy sposób zawiodła rzekomo niezawodna „niewidzialna ręka” rynku i okazało się, jak bardzo potrzebne jest państwo ze swoimi regulacjami i instytucjami oraz z publicznym kapitałem i własnością. **Skompromitowała się ostatecznie cała ideologia i pseudonauka neoliberalna, głosząca od dwudziestu paru lat doskonałość rynku jako jedynego regulatora życia gospodarczego oraz zasadę „minimum państwa”, ograniczającą jego funkcje.**

Dotkliwym kryzysem globalnym, światową nędzą (również w krajach najbogatszych) oraz krwawymi konfliktami kończy się teraz kolejna materialistyczna utopia powszechnej szczęśliwości ziemskiej – budowanej na ideologii egoizmu i wyzysku (a to przecież sprzeczność również logiczna). Od czasów Rewolucji Francuskiej próbowano realizować już różne warianty tej utopii i wszystkie kończyły się morzem nieszczęść. Czynnikiem najbardziej kryzysogennym tych wszystkich utopii jest eliminacja norm etycznych z życia gospodarczo-politycznego oraz lekceważenie praw natury.

Środki naprawcze

W przewyżczeniu światowego kryzysu w ubiegłym wieku istotną rolę odegrały wielkie, rządowe programy inwestycyjne. W USA w ramach *New Deal'u* prezydenta Franklina D. Roosevelta. W Polsce takie cechy miał paroletni program premiera Eugeniusza Kwiatkowskiego. Obecnie podobne programy są również bardzo potrzebne.

Innym godnym uwagi sposobem przeciwdziałania kryzysowi, stosowanym w niektórych stanach USA, jest wypłacanie wszystkim obywatelom specjalnej renty (w wysokości 600 dolarów na osobę), celem ożywienia przez nich popytu rynkowego. Skuteczność tego działania obniżana jest jednak przez znaczenie części otrzymanych pieniędzy na zakup artykułów importowanych oraz praktyką oszczędzania. Dlatego powinno ono być skierowane głównie do biedniejszej części ludności. Obok tego istotne znaczenie dla przewyżczenia kryzysu światowego mogłaby mieć wielka akcja bezpłatnej pomocy krajów G-20 w ramach *Planu Marshalla*, w odbudowie zniszczonej wojną gospodarki europejskiej. Nie wiadać jednak szans na podjęcie takiej akcji.

Gdyby zabrakło skutecznego powrotu do większej sprawiedliwości i warunków rozwoju społecznego, to w sytuacji pogłębiającego się kryzysu i zaostrej napięć można się obawiać wzrostu ponadnarodowych totalitarnych ugrupowań polityczno-gospodarczych. W tym kierunku zmierza również Unia Europejska. **Zamiast odnowionej społecznej gospodarki rynkowej, wykorzystującej najlepsze rozwiązania z różnych ustrojów i eliminującej ich błędy, mogą powstać totalitarne struktury ponadnarodowe, wprowadzające najgorsze i zniewalające praktyki, czerpane ze skompromitowanych już ustrojów.**

Włodzimierz W. Bojarski

Prof. dr hab. inż. Włodzimierz W. Bojarski jest obecnie wykładowcą Warszawskiej Szkoły Zarządzania – Szkoły Wyższej. Był członkiem wielu komitetów naukowych PAN, instytutów naukowych i komisji państwowych, a także senatorem RP I kadencji. Jest autorem wielu książek i artykułów. Powyższy artykuł stanowi fragment książki Włodzimierza W. Bojarskiego pt. „Gospodarka i państwo dla społeczeństwa”, która ukazała się nakładem Oficyny Wydawniczej Warszawskiej Szkoły Zarządzania Szkoły Wyższej w 2009 r.

Pielgrzymi św. Michała



75-letnia misyjna działalność prasy katolickiej, apostołstwa, edukacji i pracy na rzecz sprawiedliwości społecznej i Kościoła

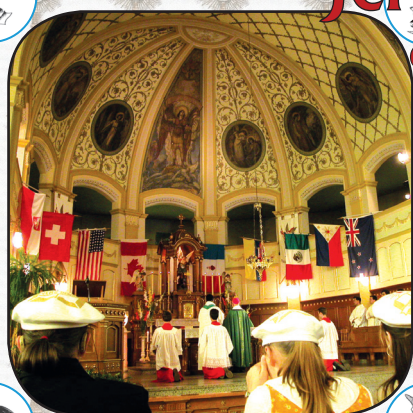
Integralna formacja nauki społecznej Kościoła katolickiego i jej aplikacji – Kredytu Społecznego na dorocznych seminariach naukowych

zapraszają na

Seminarium naukowe
od 13-20 marca 2010

Jerycho Różańcowe
od 21-27 marca 2010

pod przewodnictwem JE
arcybiskupa M. Daniel Dadiet



Dwumiesięcznik MICHAEL w czterech językach i wydania bezpłatne, edukacyjne w ośmiu językach rozprowadzane na pięciu kontynentach



INFOLINIA: 416-452-6639

Gdy ludzie budują, popadają w długi

(ciąg dalszy ze str. 7)

Ludność jest rabowana ze swoich dóbr kapitałowych. Jest rabowana z ekonomicznej ekspansji. Nie jest pozbawiana tego całkowicie, ale musi płacić za to, czego dokonała sama. Aby się z tego uwolnić, musi dostarczać pracy dwu- czy trzykrotnie większej niż równowartość produktu.

Jak to można wyjaśnić? Można to określić jako oszukańczy system finansowy, który zamienia fizyczne aktywa na dług finansowy.

Nie może być ekspansji ekonomicznej bez monetarnej ekspansji ułatwiającej transakcje. W naszym systemie nie ma monetarnej ekspansji bez wzrostu długów, ponieważ wszystkie nowe kredyty pochodzą z systemu bankowego w postaci długu, a dług jest obciążony odsetkami. To jest właśnie mechanizm powodujący, że monetarna ekspansja przekształca w dług ekspansję ekonomiczną, którą stanowią aktywa.

Istnieje kompletny rozdziew między finansami a rzeczywistością ekonomiczną. A ponieważ finanse wchodzi w codzienne życie ekonomiczne i w każdy zakątek kraju, to ten oszukańczy system kompletnie zatrąwa całe życie ekonomiczne we wszystkich jego zakątkach i szczelinach.

Aby być w zgodzie z faktami, społeczeństwo płacąc za roczną konsumpcję, albo konsumpcję w

danym okresie, powinno otrzymywać całą produkcję wykonaną w tym roku lub w tym danym okresie. Twórca Kredytu Społecznego, Douglas, wyraził to mądrze: „Rzeczywistą ceną produkcji jest jej konsumpcja”.

Zgodnie z Kredytem Społecznym

Gdyby funkcjonował system finansowy Kredytu Społecznego, elektrownia byłaby finansowana, podczas trwania jej budowy, poprzez kredyty udzielane przez narodowy organizm monetarny, którym mógłby być z powodzeniem Bank Kanady (Bank of Canada). Gdyby elektrownia została wybudowana, byłaby to bezspornie własność kraju. Byłaby ona spłacana przez pracę, przez narastającą produkcję pozwalającą na tę ekspansję.

Jeśli ludność kraju jest zdolna produkować, w tym samym czasie, zarówno dobra kapitałowe jak i dobra konsumpcyjne, to nie ma żadnego uprawnionego powodu, aby pozbawiać jej dóbr kapitałowych. Jedynie w przypadku, gdybyśmy otrzymywali coś bez naszego udziału w produkcji, nasza ludność mogłaby zostać obciążona długiem. Byłby to na przykład przypadek, gdyby Amerykanie albo Meksykanie budowali nasze elektrownie, nasze drogi, ale jednak materiały i robocizna dostarczane przez nasz kraj musiałyby być liczone jako kredyt dla nas.

Długi publiczne – krajowe i prowincjonalne – są bezsensowne, a ich obsługa, przez podatki ściągane od podatników jest rozbojem.

W systemie finansowym Kredytu Społecznego, całkowita produkcja kraju w ciągu roku lub w danym okresie, byłaby wprowadzona jako kredyt krajowy; cała konsumpcja w tym samym okresie byłaby wprowadzona jako debit. Różnica pomiędzy nimi byłaby ukazana jako wzbogacenie. To wzbogacenie byłoby rozdzielone dla wszystkich obywateli kraju przez dywidendę narodową i przez ogólne dyskonto na wszystkie ceny detaliczne, skompensowane dyskonto dla wszystkich sprzedawców, w celu spełnienia wymogów cen obrachunkowych.

Byłyby więc widoczne następujące efekty: 1) eliminacja długów publicznych i podatków z nimi związanych; 2) obniżenie kosztów utrzymania, wraz z postępowym technologicznym. Byłoby to dokładne odzwierciedlenie fizycznej rzeczywistości, a nigdy więcej tej fałszowanej przez kanciarzski system finansowy, który powoduje wzrost kosztów utrzymania, gdy produkcja jest coraz łatwiejsza.

Tymczasem, zanim nie zdecydujemy się odłożyć na bok finansowych kłamstw na rzecz finansów dokładnie odzwierciedlających rzeczywistość, to przedsięwzięcia publiczne – federalne, prowincjonalne i lokalne – powinny co najmniej być finansowane poprzez kredyt bez odsetek, dostarczany przez Bank Kanady. Publiczne korporacje muszą w dalszym ciągu zwracać stopniowo pożyczone fundusze, gdyż tkwimy nadal w obecnym systemie, ale powinny być one co najmniej uwolnione od odsetek, które są ni mniej ni więcej jak karą nałożoną na tych, którzy przyczyniają się do rozwoju kraju. Powrócimy do tego tematu.

Louis Even